Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy Numer zawiera przynaymniéy sześć arkuszy, a Tom ieden cztéry Numera, do którego osobny będzie tytuł i reiestr rzeczy. Wszystkie exemplarze na pięknym papierze wybite będą.

Cena prenumeraty iednostayna na cały kray wynosi rocznie złotych polskich 42.

półrocznie — — 22.

Prenumeruie się w Warszawie u PP. Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Xięgarzy Dworu JCKMości. Tam można przesyłać *franco* wszystkie pisma do Pamiętnika pod adresem Redakcyi; i u JP. Glücksberga przy ulicy Miodowéy.

Dostać takoż i prenumerować można za tęż samę cenę na wszystkich poczt-amtach polskich; u zagranicznych zaś Xięgarzy iako to:

u P. Zawadzkiego w Wilnie,

— Grabowskiego i Mateckiego w Krakowie,

— Pfafa we Lwowie,

— Glücksberga w Krzemieńcu, i u Professora Szumskiego w Poznaniu za cenę cokolwiek wyższą, stósowną do kosztów przewozu od granicy Królestwa Polskiego.

POBYT NA GÓRACH KARPACKICH.

Wiérsz czytany na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Król. Warsz. Przyiaciół Nauk d. 26 Listopada 1821 r. przez KAZIM. BRODZINSKIEGO.

Noc była — ciemna ziemia niosła mnie po świecie
Siedzącego na zimnym gór Karpackich grzbiecie;
Podemną pola, miasta i skały i chmury
Bezdennością się zdały w rozstrzeniach natury;
Pod płaszczem nocy spały dzieci otulone,
Krążył księżyc, na straży gwiazdy rozstawione,
Ja w zimnéy mgle czuwałem. Straszna samotności!
Gdzie echo śpi umarłe i wiatr nie zagości,
A myśl wnet się unosi po światów przestworzach,
Wnet z trwogą błędna krąży po ciemności morzach,
Sama tworzy widziadła i niemi się nęka;
Własnéy się swéy odwagi i wolności lęka.
Tak błądzącą utkwiłem na twarde opoki
Co wieków upłynionych widziały potoki.

Czy Neptun rzekłem, z mieysc tych ustępował niebu,
Czy Pluto w gród Jowisza wdzierał się z Erebu,
Czyli barki olbrzymów te niezmierne skały
W gniewie iednę na drugą z piekieł wyrzucały,
Czy wy bogów siedliska, czy olbrzymów rodu,
W strasznych gruzach świadczycie rozległość ich grodu?
Zelaznym snem śpi przeszłość iak ta noc milcząca. —
Dumne i zimne świadki pokoleń tysiąca!
Długoramienna straży Sławian niegdyś ziemi,
Więc i pamięć puściłaś za ludy zbiegłemi?
Rozszarpany pod tobą przestwór ziem ogromny
I ogniwo z oycami przerwał lud potomny.
Nie przemoc, nie zaborca wygubia lud bratni,
Ale własna niepamięć niesie cios ostatni.
To gdym dumał, w przepaści ieziora podemną
Księżyc zdawał się podróż odbywać podziemną,
A po tle wody złote prowadząc promienie
Sępne skały poświecał i przenaszał cienie.
Wiatr iak duch z szumem pędził rozgarniaiąc kłody
Drżał księżyc, gdy długiemi skrzydły dotknął wody,
A z rozpadlin w około roznosząc szmer głuchy
Zdawał się ięcząc krążyć z powietrznemi duchy.
Nagle uczułem lubość i przestrach głęboki.
Aż w tém widzę tłumami ścigane obłoki,
Z krętych przerwisk się toczą przez skały i lasy,
Księżyc z góry złotemi otaczał ie pasy,
Na powierzchnią ieziora gromadzą się razem
I burzy morz powietrznych zdaią się obrazem,
Milczące walczą z sobą, zmieniaią postaci
Ten rozszarpan, ten niknie, ten się z drugim braci,
Inne porozrywane na dalekie smugi
Przez szczyty drzew pierzchaiąc rozciągły pas długi,
Te z osobna się kładąc na krzewy i wrzosy
Nikną — i łzawe tylko zostawuią rosy,

Wnet stekiem chmur iak morzem przepaść zapełniona
Zimna ciemność w około; aż oto z iéy łona
Dziwny zjawia się widok: zdało się, że zorze
Rozświeciło przedemną to krążące morze;
Widzę iak wszystko w różne postaci się zmienia,
Tysiączne mężkiéy twarzy rozpoznaię cienia:
Postać dzika w połowie, w połowie wspaniała,
Otuchę tchnęła w serce gdy trwogę wrażała,
Tłum widmów się przesuwa, nagle w takim tłoku,
Że żadne nie trwa, nie da dosięgnąć się oku;
Wnet iakby za mgłą pole poznaię otwarte;
Siedzą Bardowie; lutnie na puklerzach wsparte,
Dźwięk ich słychać, iak wiatry na wiosnę świszczące
Z okolnych mogił duchy zchodzą się milczące:
W tém Bard naystarszy, który Boianem się zdawał
Macąc strony, taki głos do cieniów wydawał:
„Oycowie setnych plemion po Sławiańskiéy ziemi!
Gaśnie iuż pamięć wasza między potomnemi:
Znikną, znikną i oni iako my zniknęli,
Gdy wieczne zapomnienie od nas ich rozdzieli;
Od Łaby aż do Donu niezmierne przestworza,
Od Karpatów na wschodnie i zachodnie morza
Rozciągaliśmy niegdyś mirne panowanie,
Czcili pokóy i cnotę, i walczyli za nie,
Z pieśni pomiędzy sobą szukaliśmy sławy,
Marzanna z wieńczonemi odpływała nawy,
Kłosem złoto zamorskie niwa nam zwabiała,
Z obronnéy tylko tarczy wznosiła się chwała."
„Jak się dziś przerodziło iednoszczepne plemię!
Głuche tylko mogiły świadczą iego ziemie.
Już nad Łabą, Wezerą i wśród tylu kraiów
Przebrzmiał ięzyk, starty ślad dawnych obyczaiów.
Jeszcze przestwór ogromny północy i wschodu
Uchował bratni ięzyk i znamiona rodu;

Lecz i ten wrychle cechę naszorodną straci;
Jeśli zabaczy spólnych i oyców i braci."
„Wy duchy oyców, krążcie pośród waszych dzieci
Niech między niemi światło postępne się nieci,
Ale i na was w każdéy niechay baczą chwili;
Nie będą czém bydź mogą, nie pomnąc czem byli.
Mówcie więc do ich serca:
Jak z naywyższéy mocy
Na przemian krąży ziemia wśród światła i nocy,
Jako rola z odłogu w czasie wyda plony,
Tak i narodom okres blasku naznaczony;
I wasza idzie koley; czekaycie iéy godni!
Wyżsi światłem, od naszych zasad nieodrodni,
Czynną mądrość kochaycie, pokóy i cierpliwość,
Z obronnem męstwem ludzką połączaycie tkliwość,
Czciycie pracę rolniczą, prawdę i prostotę,
W was oświata uzacni nam wrodzoną cnotę.
Orzeł nasz za swę gniazdo skrzydeł nie roztoczył,
Ani oręż zaborczy obcych ziem ubroczył,
Z roli braliśmy łupy pługowego znoiu.
Wiara tylko nas zmogła i miłość pokoiu.
Przyidą czasy krwawemi doświadczenia ślady
Ze światło wróci ludy do naszey zasady,
Wy zaś w sobie ie żywcie, a byt wasz wrócicie,
I rówiennym się węzłem z ludami spoicie;
Nieszczczęścia co was sławią nauką się staną,
Zwiycie ie tylko losów koleyną przemianą,
Przyszłą bytność za główne zamierzaiąc cele
Wiele bierzcie od obcych, lecz chrońcie się wiele!
Uczcie się wytrwać w pracy, w żądzy chronić zbytku,
Obok roli z przemysłu szukaycie pożytku;
Ale precz od was chciwość z podłością złączona,
Nie żelazo was obce, lecz złoto pokona,

Zdala niechay was miękość i próżność omiia
I układna obłuda co tuląc zabiia,
Zawsze iedni, ci sami, wśród różnych kolei
Męzcy i wolni w duszy nie traćcie nadziei."
„Zniewieściałość młodzieńca wszczęła krwawe boie,
I dary obcych zmogły długo mężką Troię,
Nie Ajax to, nie mężne Mirmidonów roty,
Nie zbroia ią przemogła Wulkana roboty,
Ale zdrada odniosła uporne zwycięstwo;
Daremna stałość ludu i Hektora męztwo
Gdzie ufność z zdradą walczy. Troianie to sami
Smierć ciągnące łańcuchy wieńczyli kwiatami,
Sami mury łamali i przez wolne błonia
Nieszczęściem brzemiennego wprowadzili konia."
Tak Bard śpiewał, iuż dalszy głos mię nie dochodził
I obłok coraz gęstszy ten widok obwodził,
Powoli wszystko znikło. Stałem zadumany,
Wkrótce skały uwieńczył iutrzenki świt rany,
Zorza różane pasma rozciągły w około
I słońce nad krąg ziemski wychyliło czoło.

LISTY o LITERATURZE.

List P. Sieciecha do P. Żelisława.

Zacny móy panie sąsiedzie! Jeszcze podobno nie miałeś żadnego listu odemnie w materyi o któréy teraz do ciebie piszę. W całym naszym Powiecie uchodzisz za uczonego, nie zapomniałeś po łacinie i czytuiesz różne francuzkie iak i niemieckie książki. Nie iesteś pismakiem, ale oświecasz twóy umysł, abyś żył szczęśliwiéy, abyś sąsiadów uprzeymie i pożytecznie zabawił, i w potrzebie dobrą dał radę. Za to cię też wszyscy kochaią. Ja w młodszym wieku i czasach szczęśliwszych nie dałem moiemu umysłowi leżéć odłogiem, ale teraz wiek i troski wybiły wszystko z głowy. Jednak mię oświata w kraiu dużo obchodzi, bo pamiętam, iak za moich młodych czasów, winszowano naszéy Rzeczypospolitéy tego postępu w naukach, który stał się iedyną otuchą w nieszczęściach. Mam też syna który w któtce ukończy nauki w Warszawie, i z pociechą widzę, że nie bez pożytku. Pod czas wakacyy wiele mi narozprawiał o teraznieyszych pismach i o uczonych; mówi o wszystkiém z zapałem, a co mię cieszy że nie iest zarozumiały i w

drobnych nawet rzeczach pożytku szuka. Bywał też tu rówiennik iego, syn pana Skarbimirza i przyznać mu muszę, że ma wiele wiadomości, i nie źle o rzeczach sądzi. Przez całe wieczory nasłuchałem się ich uczonych sporów, i smuciło mię czasem, że móy syn ustępować musiał. Czułem czasem wewnętrznie, że miał słuszność po sobie, ale nie śmiałem się za żadną stroną odezwać, bo (wybacz to staremu) nie rozumiałem dobrze, o co im chodzi. Szło im o pisarzów klassycznych i romantycznych. Pamiętamci ia dobrze w szkołach klassyków, ale o drugich w życiu nie słyszałem. Obadway chłopcy tak byli zapaleni, że gdym się chciał oświecić, niczego się od nich dowiedzieć nie mogłem. Móy syn chwali Szekspira i Szylera, tamten mówił o klassykach, ale nie wiele się wdawał w Wirgiliusza i Cycerona, a na to mieysce wyieżdzał zawsze z La Harpem i Rasynem, o których ia mało co słyszałem. Ten temu zarzucał brak smaku, tamten brak czucia. Móy romantyk wyrzucał tamtemu uprzedzenie, arystokracyą, naśladownictwo; ten zaś śmiał się z moiego syna, że niedługo będzie wierzył w upiory; a naybardziéy, że się kocha w niemczyznie, co mię nie pomału smuciło i gniewało że tego nic nie rozumiem.

Za moich młodych czasów kochałem bardzo poezyą, umiem wielu naszych poetów, przepisywałem wszystko co mię doszło, i wielką księgę

takiego zbioru moiemu synowi podarowałem. Jeszcze się często z poczciwego naszego Plebana exkarmelity uśmieię, gdy mu co o woynach duchownych z Warmińskiego przytoczę; ale przyznam ci się, że mi czasem staremu łza w oku stanie, gdy owe pieśni Karpińskiego, które kawalerem ieszcze będąc moiéy nieboszce w altance czytywałem, teraz tylko panna służąca przy szyciu nuci, a na fortepianie dam naszych, tylko francuzkie postrzegam romanse. Kiedy dawniéy Poseł przyiechał z Warszawy, kiedy przywiózł pakę rozmaitych ulotnych pisemek i wierszy, tośmy ie sobie wszyscy wydzierali, zaraześmy poznali co pisał Trębecki, co Naruszewicz, co Warmiński wszystko tak było polskie, tak się w tenczas czuło, że na zawsze utkwiło w pamięci. Mieliśmy chwała Bogu! czém umysł zasilić, rozumiało się wszystko bo to było narodowe, bo do nas, o nas i po naszemu pisano; a teraz Bóg wie co się to porobiło! dziwno mi słyszéć spory moich paniczów, i zakłady: czy Polacy będą romantykami czy klassykami? Jużeśmy też z Boskiego dopuszczenia różne nazwiska nosić musieli, i teraz znowu coś nowego spodziewać się trzeba. Day to Boże! abyśmy mieli takich klassyków iak Rzymianie, w nichby była naypewnieysza nadzieia bytu naszego w potomności; boć i o Rzymianach dawnoby ziemia zapomniała, że kiedyś ich kaydany nosiła, gdyby nie ci

ich wielcy klassycy. Ale co do owych romantyków, nie wiem iak o tém myśléć i co sobie rokować? żalby mi było, gdyby nasz polski Kochanowski, Krasicki, Trembecki, czyli który bądź musiał się w romantyka przekabacić, kiedy oni polską duszą polskie umysły zaymować będą. Nie śmiałbym też, choćby mi to iako Polakowi pochlebiało, nazwać ich klassykami, bo widzę że oświata i ięzyk coraz postępuie, i trudno się nie spodziewać, ażebyśmy nie mieli ieszcze dzieł doskonalszych, któreby i z dowcipu i wykończenia ięzyka, na imie klassycznych zasłużyły. Rzymianie skończyli swóy byt, skończyli swóy ięzyk, i z całego życia uczonego i politycznego zdali sprawę potomności, która też i o ich pisarzach wyrok wydała, i raz na zawsze naznaczyła im stopnie i pierwszeństwo, i dzieła ich iuż w tym ięzyku przez lepsze zastąpione nie będą. Ale my chwała Bogu! ieszcześmy naszéy roli nie odegrali i nasz ięzyk ieszcze żyie, a zatém wiele wydoskonalić się może, i dla tego nie śpieszmy się ieszcze z dostoynością klassyczną dla naszych pisarzów. Ceńmy naylepszych iako dotąd wzorowych, staraymy się im zrównać i gdy można przewyższyć, i niech Pan Bóg nierychło oyczyźnie naszéy przeznaczy, aby przyszła do tego kresu, gdzieby się iuż nadal lepszych pisarzów spodziewać nie mogła. Naybardziéy nie mogę poiąć tago dziwactwa, że iak

po tych młodych uważam, iedni chcą bydź za życia klassykami i prosto od arcydzieł zaczynać, drudzy, romantycy wcale o potomności nie myślą i zaszczytu klassyków chcą się wyrzekać.

Jeśli tedy zacny móy sąsiedzie! nie masz co lepszego do roboty, chciéyże mię zaspokoić: co to teraznieyszy świat przez klassyków rozumie, i co znaczy owa romantyczność?

Pan Żelisław do Pana Sieciecha.

Kochany i czci godny sąsiedzie! Nayuprzeymiéy dziękuię za grzeczność w liście twoim oświadczoną. Na pytanie, które mi zadać raczyłeś, odpowiem ile mi moie szczupłe wiadomości dozwalaią, i wyiawię bez ogródki móy sposób myślenia w téy mierze:

Nie raz iuż zdarzyło mi się czytać spory o literaturę klassyczną i romantyczną. Ostatnia, raczey iéy nazwanie, iest nową, tegoczesną uczonych zdobyczą. Z tych sporów poznałem, że klassycy nie są to sami wybrani pisarze Greków i Rzymian, które nas dawniéy tyle pracy kosztowały, ile nam dotąd przyiemności sprawuią. Ale teraz rozumieć należy pod tém nazwiskiem pisarzów, którzy na-

śladuiąc starożytnych nietylko się ich zewnętrzney formy ściśle trzymaią, ale nadto głębokie Arystotelesa o sztuce przepisy, tak ściśle obostrzyli, iak to nawet zamiarem poczciwego filozofa nie było. Nic rzadszego iak jeniusz ze sztuką i gustem połączony, ale nic łatwieyszego, iak poiąć zewnętrzne formy skutki i zadość im uczynić. Gdy więc ta umieiętność rozszerzona, prawdziwą poezyą zastępować zaczęła, mniemano, że na niey klassyczność polega. Że Francya była tyle szczęśliwą wydać pisarzów z prawdziwym talentem, którzy naśladuiąc starożytnych, sławę sobie zyskali, osądzono, że ścisłe zachowanie ich przepisów, iest iedyną drogą do nieśmiertelności, każdy więc ma gust klassyczny, kto ie dopełnił, biada jeniuszowi który o nich nie wiedział, lub ie śmiał przestąpić. Że każdy naród stoiący na naywyższym stopniu potęgi, siebie we wszystkiém za pierwszego uważa, za tém i niektórzy francuzcy krytycy postanowili, że żaden naród nie miał pisarzów klassycznych, tylko Grecy, Rzymianie i oni. Kto tylko nie był przypuszczony do taiemnicy ugod o przepisy, ten nie miał imienia w literaturze. Tak się zawiązali Arystokraci literaccy, którzy prócz pamięci o przodkach, uprzedzeniu i pewnych dworskich przyzwoitości, nic od nich nie dziedziczyli.

Zmieniły się od kilkunastu wieków obyczaie, religia; przybyły nowe dzieie, nowe wyobrażenia,

tyle obyczaiów nowych wieków i narodów, ale o tém wszystkiem zapomnieć kazano. Dom Atrydów i dzieie Rzymskie były iedyném źrodłem Melpomeny, ogadany Jowisz i psotny Amorek nie przestali bydź duszą poezyi, i powiedziano, że nietylko ze starożytnych brać formę i wzory, ale ich zupełnie we wszystkiém naśladować potrzeba; iak daleko się to powtórzenie starożytnych udało, o tém byłoby obszernie mówić, dosyć że każdy Grek zakrawał na francuzkiego dworaka, że zapomniano o naturze gdy ią tylko z kopii malować zaczęto. Włochy, Hiszpania i Anglia miały dawniéy swoich znakomitych poetów, ale gdy wszystko powagą się dzieie, puszczono na zardzewiałość nieokrzesane jeniusze i Anglicy równie iak Niemcy, którzy dopiéro byli w początkach literatury, poszli za Francuzami i zręcznie naśladuiących, niesfornie naśladować zaczęli. Wyszydzeni, zaczęli się miarkować. Zjawiły się głowy myślące i o sławę swoich narodów troskliwe, zaczęły się zastanawiać, co też Greków i Rzymian na stopie klasycznéy postawiło, co stanowi prawdziwego ducha i cel poezyi? — Zważyli zapewne, że Grecy nim doszli do klassyków, mieli wprzód dawnych śpiewaków, podania z czasow heroicznych, że opiewali swoie dzieie, swoie zwyczaie, że z tych dopiéro wynikły doskonalsze utwory, że późniéy filozofia zaczęła się zastanawiać, dla czego się te

utwory szczególniéy podobały, na czém prócz ich wewnętrznéy, narodowéy treści, ich zewnętrzna wartość zawisła, że przepisy z tych dzieł wyciągnięte, są tylko ich wynikłością, które ani ich wyłącznéy zalety stanowią, ani się im opieraią. Że późniéy mogła bydź bez nich poezya tak iak była przed niemi, że nakoniec, nie można śmiértelnikom zabronić, ażeby drogą, iaka im się zdaie, do piękności dążyli. Przekonali się przytém, że powtarzanie dzieiów i obyczaiów Greków i Rzymian, może cokolwiek obchodzić uczonych, ale nie naród, że się to nakoniec nie udawało, i że na tém polu wszystkie iuż kłoski wyzbierane. Czemużby nowych, nam właściwych źródeł nie szukać?

Trzeba więc rzucić oko na owę wielką epokę rodu ludzkiego, kiedy po upadku Rzymian, cała wstrząśnięta ziemia nową postać przybrała. Religia chrześciańska zmieniła wszystkie prawie działania umysłu i imaginacyi inne się kraie otworzyły, przepływy i przerodzenia się rozmaitych narodów zmieniły i potworzyły nowe obyczaie, nowe powstały ięzyki. Świat był nader czynnym, pełnym entuzyazmu, heroizmu i fanatyzmu, ale nie uczonym, nie piśmiennym. Odnowiły się dawne bohatyrskie wieki ludu Greckiego, w innych zupełnie obyczaiach. Wschód, południe i północ walczyły z sobą, przey-

mowały wzaiemnie wyobrażenia. Nie byłże to wiek poezyi do Homerowskiey podobny? czemuż-by na niego oka nie zwrócić, czemu zawsze tym niewolniczym krokiem za swobodnemi postępować Grekami, i nie żyiąc iak oni, chcieć w siebie wmawiać, że iak oni czuć podołamy?

Z zepsutych ięzyków Europy, naypierwszym był Romański, który miał swoich spiewaków, na nich więc oko zwrócono; ięzyk ten dawno zaginął, czyli się w inne przetworzył, i ztąd iest pamiętny że od niego wzięto nazwanie nowożytnéy czyli chrześciańskiéy poezyi, romantyczną nazwanéy.

Mnieysza o ięzyk i nazwisko, ale nam idzie o to, co iest ta poezya romantyczna? z trudnych i zawiłych iéy wykładów, nie wiele mógł powziąść móy prosty rozsądek. Jest to zadanie równie filozoficzne, iak wykazać różnicę mniemań, wyobrażeń i uczuć ludów starożytnych od chrześciańskich, nie w epoce ich zepsucia i wygórowanéy cywilizacyi, ale w czasie prostoty i entuzyazmu. Nie mogąc więc poprzestać na określeniu romantyczności przez Szlegla i innych, starałem się poznać same poezye tego ięzyka chociaż w tłomaczeniu, i przebiegłem różne w Hiszpańskim, Prowencalskim i Portugalskim pisane. Otwarcie powiem, że lubo nie wymagałem dokładności formy klassycznéy nic tam nie znalazłem, co by dla

nas

nas Polaków powabnem i wzorowem bydź mogło. Są obyczaie równie iak u Homera, pełne rycerskiego i religiynego zapału, ale odraża galanterya przesadzona, pieściwość trudna do poięcia obok rycerstwa; miłość i iedynie miłość opiewana, nie domy i stosunki rodzinne, ale dworskość, mało wyższych poięć moralności, honor i ustawy rycerskie są cnotą i prawem; okropny wreszcie feudalizm, powierzchowna pobożność i szkodliwsze niż Greków zabobony, otóż coby miało zastąpić owe świetne wieki Peryklesa i Augusta, a nawet utwory Poetów Ludwika XIV. Nie sądziłem więc, aby uczeni znaiący zalety klassycznych pisarzów, chcieli z nas tak żartować, a szczególniey, aby to nas Polaków dotyczyć mogło, którym gust i obyczaie średnich wieków w kraiach południowych, tyle są obce.

Rzuciłem na bok Trubadurów, Jonglerów i Minnesengerów, marzyłem sobie tylko, że przed Homerem byli zapewne układacze drobnych pieśni, którzy wiernie z prostotą, chociaż bez jeniuszu malowali iak mogli swóy wiek, i byli powodem do utworzenia Jliady i Odyssei. Szukałem więc daley czy są chrześciańscy poeci, którzyby równie iak Homer, takowym pieśniom dzieła swe byli winni, i czyli ci równie iak on, nowożytnemi klassykami bydź mogą? Tu uczułem nową, nieznaną mi ieszcze rozkosz, i poznałem co iest poe-

zya, iak iéy świat wieloraki. Otrząsnąłem się moiéy znaiomości przepisów, rzuciłem na bok prawodawstwa Boala, i z miłą mi tolerancyą zacząłem się wdawać z znakomitszemi poetami chrześciańskich narodów. Dante z wyobrażeń wieku swoiego stawił przedemną świat nowy, równie dziwiący iak okropny. Petrarcha, acz może w swoim wieku naywyższy znawca starożytnych pisarzów wystawił i ozdobił ducha poezyy Trubadurów. Tasso odnowił w oczach moich wyprawę Troiańską, i wyższy, szlachetnieyszy entuzyazm iego rycerzy unosił moię wyobraźnią. Milton i Klopsztok wyprowadzili mię za granice świata ziemskiego, nad olimp Jowisza, drżałem w podziemném mieszkaniu Satana, lałem łzy przed Cherubinów chórami; poznałem człowieka na scenie Szekspira, a słuchaiąc lutni Ossyana, porównywałem obłoki iego z Erebem, i rycerzów Szkockich z Grekami. Wszędzie znalazłem dotąd mi nieznaną naturę, moc i świeżość; napoiony trwożliwością francuzkich autorów i surowością przepisów, żałowałem występków moich nowych towarzyszów; ale co mię iako znawcę raziło, to iako do człowieka mówiło do mnie silnie i tkliwie. Jakże mówiłem ci ludzie byliby wielcy, gdyby im oświecenie, nie było światła krytyków zayrzało? ach! (wspomniałem sobie) czémżeby był Achilles, gdyby go nowy, mniemany klassyczny poeta

z sentencyami o honorze, i z dworską etykietą wystawił!

Tak nowe zrobiwszy odkrycie, pomyślałem o szafce moich klassyków, a zachowuiąc starożytnym ich dawne pierwsze mieysce, moich Anglików, Włochów i Niemców pomięszałem z klassykami Francuzów, którym ta liberalność naszego wieku bardzo się zdała przystoyną. Odtąd nazwałem sobie klassykami tych co mię zaymowali, a odmówiłem tego zaszczytu tym, którzy tylko na formalnościach do niego swe prawa opieraią. Co mi inny w smaku uchybił, to mi Francuz nagrodził, co Francuzowi zbywało na sercu i prawdzie, tom znalazł w pełności w moich adoptowanych klassykach; i byłem spokoyny o móy dawny iakikolwiek smak i rozsądek.

Ale moie zacne ozdoby ludzkiego geniuszu wszystkich narodów! (rzekłem sobie) cóż was równych prawie w pięknościach i wadach, mogło tak dalece poróżnić? o to trzeba się zapewnie pytać obustronnych krytyków. Jedni utrzymuią iż niezachowanie prawideł iest przyczyną mierności i wszelkich wad poezyi nieklassyczney; drudzy przeciwnie, iż swoboda geniuszu, wolna od tychże prawideł, stanowi całą wielkość i piękność iego utworów. Ale Homer iest klassycznym bez znaiomości przepisów, inni są według przepisów nudni. Ani więc prawidła uymuią zalet poezyi,

ani iéy same przez się stanowią. Zadość uczynić i rozsądkowi i imaginacyi, nie iest rzeczą niepodobną, i owszem to połączenie stanowi dopiero doskonałość. Przecięż, gdy nie zawsze niewolnicze dopełnienie przepisów rozsądek oznacza, gdy geniusz sam utworzył pierwsze prawidła, i nowe utworzyć iest w stanie, wolę zawsze, gdyby mi przyszło wybierać, gdy człowiek pisze dla człowieka, niżeli gdy trwożliwy poeta dla krytyków pracuie. Wiem, że nie wady i nie okrzesanie stanowią piękność tak zwanych romantycznych poetów, ale świeżość obrazów, nowe ludzi wyobrażenia i obyczaie. Wiem że filozofia Arystotelesa i smak Boala, nie może burzyć pokoiu i niweczyć swobód poezyi. Boli mnie tylko, gdy cokolwiek smaku, oraz łatwa znaiomość prawideł chce sobie obok zimnéy mierności przypisywać wyższość, i z pogardą mówić o geniuszach, które nowe taiemnice natury i serca ludzkiego wyśledziły i tylko szkoły naszych krytyków nie znały. Boli mnię, iż chcą mniemać niektórzy, że od początku chrześciaństwa aż dotąd, ludzie nie mieli ani obyczaiów, ani światła, ani wyobrażeń, ani uczuć, któreby równie iak wieki starożytne, do poezyi zdatne bydź mogły. Uczeni Anglii i Niemiec chcąc się cofnąć do źrodła nowożytnéy i narodowéy poezyi, zaczęli się zastanawiać nad pisarzami, którzy wszystko saméy naturze, religii i obyczaiom

wieku swoiego są winni. Byli, iak zawsze zapaleńcy, którzy złe i dobre razem chcą uwielbiać, lub złe tylko naśladować umieią; ztąd Francuzi okrzyczeli, iż smak dobry iest zagrożony. Bez tego atoli nowszego źródła, byłaby prawdziwa poezya nadal zaginęła. Mielibyśmy tylko różne kombinacye iednych form i iednych myśli. Dla czegożby trudno było do nowych pomysłów użyć starożytnych i wiekami zatwierdzonych prawideł, albo im właściwych taiemnic sztuki? Poezya była i bydź powinna wyobrazicielką narodów i wieków, nauczycielką cnot narodowych, iest mową serca i zabawą wszystkich stanów i wieków. Jakim iest wiek i naród, takim i poezya. Każdy ma swoie zwyczaie i potrzeby; te pierwszą są rzeczą, forma i prawidła drugą. Kiedy w Grecyi zalecano publicznie Homera odczytywać, to pewno nie dla tego, aby się młodzież uczyła pisać epopeie, ale aby przechować dawną pamięć oyców, aby poróżnionym Grekom przypominać, iak się dawniéy greckie narody w potrzebie łączyły, iak niezgoda, duma i osobiste urazy, niczém czynią męstwo i okropne klęski prowadzą. Ossyan opiewaiąc dzieie swoiego oyca i synów, chciał ich potomności przekazać; układaiąc swoie poezye, nie myślał według iakiego kodexu krytycy o nich wyrok wydadzą. Szekspir nie miał dykcyonarza słów, które się w tragedyi mieścić nie powinny; ale

dykcyonarzem iego była natura, dzieie i serce ludzkie, które z wszystkiemi wadami i pięknościami iak wierny i wielki malarz oddawał. Miał Wolter wzniosłe filozoficzne w traiedyach dążenia, i pięknemi uczuciami oddychał w nich Szyler. Mnieysza iaką kto drogą dążył do celu.

Z tego co dotąd mówiłem, domyślisz się zapewnie zacny przyiacielu, iż nie iestem stronnikiem ani dawnéy, ani teraznieyszéy mody. Że iestem zatém, aby poezya wróciła się do swego powołania, nie żeby była tylko szermierstwem krytyków i zabawą dworaków, a gorzéy ieszcze aby bydź miała samém naśladownictwem.

Gdyby mię więc kto o radę pytał, takbym według prostego zdania moiego odpowiedział:

Jeźli naród który ślepo przeymuie obyczaie drugiego, gdy go we wszystkiém naśladować pragnie, aby nawet wszystkie prawa iego bez zastósowania żywcem przeymuie, w tenczas ledwo iest narodem. Gdy poezya iego w rzeczy i w formie naśladowcza, tylko iak pupka za swoią ochmistrzynią postępuie, nie iest ieszcze prawdziwą, narodową i czerstwą, ale szkolną poezyą. Jak są główne i powszechne prawidła moralności i rządu, których się wszystkie oświeceńsze narody trzymaią, tak są iedne, ogólne i niezmienne prawidła poezyi i smaku. Jak każdy naród, tak ka-

żda poezya ma przytém coś mieyscowego i sobie właściwego.

Wszystkie narody coraz się bardziéy do siebie zbliżaią, i iak płodów swéy ziemi tak utworów geniuszu i smaku wzaiemnie sobie udzielaią. Ale każdy zostaie przy tém co mu naylepiéy przystoi. Jak Niemcy i Anglicy zawiedli się chcąc naśladować gust, lekkość i elegancyą Francuzów, tak Francuzi staną się niewłaściwemi naśladowcami, ieżeli nie Rassyn i Molier ale Szekspir i Byron będzie ich ubóstwieniem. Tak, bałbym się o los poezyi naszéy, gdybyśmy dotąd za Francuzami postępuiąc, mieli znowu do nowéy szkoły dopiero za nimi zboczyć. Gust i obyczaie średnich wieków w kraiach południowych więcéy nam są obce niżeli dawni Rzymianie i Grecy. Dla tego ażebyśmy z obudwu stron naśladownictwem zagrożeni nie byli, czy nie lepiéyby było, tak iak się Germańskie narody do dawnych swoich wieków wróciły, szukać nam źródła w dzieiach niezliczonych plemion Sławiańskich? ich gust i obyczaie odrębne, ich ięzyk w ozdobach poetycznych równy starożytnym, ich wieki heroiczne tyle podobne do wieków bohatyrskich Homera, wszystko to iest źrodłem prawdziwéy poezyi. Jest to moie marzenie i nieiakie przeczucie o naszéy literaturze, którego skutku, nie tak się rychło spodziewam. Cóżkolwiek bądź, iest moiém mniemaniem, iż, aby

bydź poetą, nietylko potrzeba znać wzory poezyi i krytykę, ale zgłębić obyczaie i charakter narodu i człowieka w szczególności; że te spory na tę drogę naprowadzić nas powinny, że porównywanie literatury różnego smaku, do naszego własnego nas wróci. Nie porzucimy Jowisza i Amorka, abyśmy się upiorów i czarownic chwycili, abyśmy nieszczęśliwy feudalizm opiewali, ale day Boże! abyśmy przez zgłębienie dzieiów naszych i poznanie istoty poezyi, do dawnéy Grekom podobnéy prostoty i smaku wrócili.

O POEZYI i POETACH ANGIELSKICH.

z Dziennika Revue Encyclopedique.

Na dwie główne epoki można podzielić historyą poezyi angielskiéy: pierwsza od iéy początków aż do Kromwela, druga od wstąpienia na tron Karóla II. do połowy rewolucyi francuzkiéy. Charakter poezyi obudwu tych okresów szczególne wystawia przeciwieństwo; tam śmiałość pomysłów, wolność stylu bez granic, tu błachość wytworna, uboga i boiaźliwa poprawność; w iednéy silna i olbrzymia natura, w drugiéy kunsztowna i słaba wegetacya. Przebiegaiąc te dwie epoki, zważy-

my, iak rozmaite okoliczności wpływały na ich ducha, i iak zmiana smaku postępowała za zmianą obyczaiów.

Chancer obudził piérwszy w swoim narodzie uczucie poezyi w powieściach naśladowanych z Bokacyusza, łączy rozwiązłość, pedanteryą i barbarzyństwo wieku swoiego, z trafnością uwag i bogactwem poezyi, która ieszcze przez rdzę zastarzałego ięzyka połyskuie. Późniéy gdy rycerska galanterya Franciszka I. nadała ton Europie, wnet i poezya zniżyła się do Sonnetów i Madrygałów. Nayznakomitsze osoby Anglii trwoniły czas na rymach, i ta zaraza trwała aż do tyrana Henryka VIII. który iedną ręką kreślił modlitwy i sonnety, i razem podpisywał wyroki śmierci na kobiety i na swoie dworzanki. Zmiana do któréy ten potwór dał powód, zaięła wszystkie umysły, i postęp poezyi wstrzymała. Przez długi czas układano tylko wierszami psalmy i proroctwa.

Elżbieta wstąpiła na tron i społeczność zachwiana, zaczęła się ustalać. Pod iéy rządem geniusz poetyczny rozwinięty przez osobliwy zbieg przyiaznych okoliczności, nagle z taką siłą i wolnością się wnosi, iakich iescze nie dał przykładu. Pora, w któréy lud z barbarzyństwa do słodszych obyczaiów przechodzi, gdzie ieszcze ciemność i światło walczy iak przy świcie nowéy cywilizacyi, te ostatki zabobonów i fanatyzmu ieszcze do

wybuchnięcia gotowych, entuzyazm natchniony światłością panowania Elżbiety; wszystko to nadało umysłom nowy popęd, i żywiło skłonność do cudowności, przywiązanie do śmiałych utworów i marzeń obłędnych, których poezya potrzebuie. Od pół wieku zarzuconą była Anglia przekładami pisarzów włoskich, łacińskich i hiszpańskich, i uczuła potrzebę własnych tworów. Nie znano wcale owych sztuk rymotworczych, ani trybunałów dobrego smaku, które nas w rozdziałach nauczaią bydź szczytnemi, i surowo ważą zalety zgłosek; nie znano tak zwanych krytyków, surowych a nayczęściéy zazdrosnych arystarchów, którzy obciąwszy skrzydła geniuszowi, lecić mu każą. Poeta z zupełną wolnością postępował w swych myślach, a rzetelność wyobrażeń odpowiadała rzetelności pomysłu. Dość oświeceni aby smakowali w piękności, aby się nie dać przytępić zbyt surowemi prawidłami, kosztem zbytniéy przesady i obłąkań, wielkie okupywali piękności.

Obyczaie przytém i charakter ludu te zuchwałe uniesienia wspiérały. Anglik kochaiący niepodległość we wszystkiém, z natury poważny, strzegł się odstraszać swobodę geniuszu, stawiaiąc przed nim śmieszność i owe magiczne zwierciadło, które ma własność okazać wszystko małém i płaskiem, co iest szczytném i tkliwém. A tak rozświtała pora prawdziwie poetyczna, panowanie imaginacyi

bez granic, fikcyi świetnéy i wzniosłéy, i obszernieyszego naśladowania dramatycznego. W tym to wieku żył Szekspir i Spencer.

Obok Szekspira wiele było poetów dramatycznych: wszyscy powzięli ze sceny hiszpańskiéy ten natłok zdarzeń powikłany bez podobieństwa do prawdy i chęć więcéy zadziwiać niż wzruszać, i od nich teatr angielski, ieszcze się tych wad nie pozbył. Wszyscy dodali do tego błędy właściwe ich wiekowi, rubaszność, igraszki słów, okazałość erudycyiną i przesadę. Wyznać należy, że Szekspir wszystkie te wady połączył, ale geniusz swóy sobie samemu iest winien. W oczach Anglika Szekspir z wszystkiego czego się dotknie, nowe czyni utwory, nigdy natura nie miała malarza z taką uniwersalnością i mocą, żaden pisarz nie okazał tak głębokiéy znaiomości człowieka, cnot i słabości; imaginacyą iego opanowała wszystkie epoki, przebiegła wszystkie przestwory, wyczerpał wszystko, co ziemia i niebo, zmysłowość i fantazya, dzieie i bayki dla poety zawarły. Mniéy iest znany równie znakomity geniusz Spencera. Naśladowca Aryosta, któremu aż do miary wszystko iest winien, śpiewa iak tamten heroizm i czary, miłość i piękność. Ani iest ściśle epicznym, ani w języku poprawnym. Puść się tylko za iego krokiem niepewnym i obłędnym, day się prowadzić przez lasy i strumienia aż do kraiów które

on sam utworzył; tam znaydziesz czarowną naturę, zbiór piękności świetnych i dzikich, a dla odżywienia obrazu zobaczysz tam wszystkie nasze dzieie starożytne, cuda i czary. Z żalem tylko widzimy tu mnóstwo istot alegorycznych, i uosobionych abstrakcyy, które w Spencerze tak wielką graią rolę. Dziwimy się, że utwory tak metafizyczne, widma próżne i zimne, niknące przed światłem rozumu, takiego geniuszu mogły bydź tworem.

Silna i świetna cecha epoki Szekspira i Spencera, nawet w umieiętnościach i filozofii spostrzegać się daie; iaśnieie nią równie Bakon iak Taylor. Ale słaby król (Jakób I) którego duma, nie mogła ukryć nikczemnéy duszy, poniżywszy tron przez Elżbietę ozdobiony, zaćmił geniusz poetyczny. Pośród czczych dysput i subtelności scholastycznych, którym król sofista dał popęd, utworzyła się nowa szkoła poezyi metafizycznéy.

Po śmiałych obrazach nastąpiły wyszukane *Concetti*, po zaniedbanéy wielkości Szekspira, błacha trudność rymować abstrakcye i do nici ledwo dostrzeżonéy wszelkie wymuszone przywięzywać alluzye. Przecięż i w tych czasach Aryost i Tass znaleźli godnych tłómaczów, i niektórzy poeci, dość szczęśliwi w darach natury, zasłużyliby na imie, gdyby nie mozolne ubieganie się za drobnostkami.

Pod czas, gdy ci mniemani poeci subtelnym rozbiorom czucie i rozum poświęcali, korona iuż się na głowie Jakóba chwieiąca, upadła z głową nieszczęśliwego Karóla I. Anglia była w zaburzeniu, Kromwel odzierżył władzę; wśród tylu wstrząśnień i nieszczęść, ogień poetyczny nie zagasł, uchowany w łonie wielkiego męża i tam żywiony fanatyzmem religii i stronnictwa, wydać miał utwor wzniosły i nowy, który autora miał postawić między Homerem i Szekspirem.

Spokoyna i olbrzymia wielkość unosząca się nad światem, poezya żywa i mocna, związła i wymowną, pełna harmonii i mocy, geniusz zdolny osięgnąć wszelkie rodzaie szczytności, ale szczególniey okropności, unoszący się nad świat znaiomy, aby nadać ciało, życie, wdzięki widmom okropnym, nikłym; otóż wyobrażenia, które wzbudza czytanie Miltona. Milton któremu religiyne natchnienie do szczeréy śmiałości i mocy oryginalnéy pierwszéy szkoły wrócić kazało, byłby bez powrotu Karóla II. wiek swóy tym geniuszem nadchnął.

Ray utracony nie mógł ieszcze zrobić wrażenia, gdy ten monarcha do rozwiązłości łączył nadzwykłą płochość, i gust wyłącznie do rodzaiu klassycznym zwanego. Dwór iego w mieyscu wspaniałości i mocy dawnéy szkoły, postanowił poezyą błyszczącą, polerowną, dowcipną, która

nawet szczątków dawnéy oryginalności nie zachowała. Siła, wielkość, imaginacya wypędzone zostały; ani śladu dawnéy znaiomości serca ludzkiego, pomysłów nadzwyczanych, które łącząc rzeczy naydalsze od siebie, wykrywaiąc nowe prawdy, dziwią razem i porywaią. Zniknął zapał, i wszystko co nad świat zamięszkany unosi, nic nas nie wyrywa nad naszą sferę, towarzystwa, miasta i salony.

Ten nowy rodzay poezyi, mało się zgadzał z duchem narodowym; ale po długich i smutnych wstrząśnieniach, lud znižony nie mógł się na nic wielkiego zdobyć, błacha żartobliwość nagradzała mu zwykle iego straty, na łonie miękości i zbytków, pragnął wytchnąć z swoiéy wściekłości. Z obyczaiami dworu przeięli Anglicy, gust literatury ozdobiony poważnym tytułem klassyczności.

Pierwszy wiek téy szkoły oznaczony iest rozwiązłością bez granic i obrzydłą podłością. Zaledwo temu potokowi oparł się silny geniusz Drydena, który mimo wyższości wszędzie nosi cechę obrzydłą swoiego wieku. *Dryden* iest naywiększym poetą swych czasów, ale w mnostwie iego poezyy, wśród szczytnych i mocnych obrazów, nic nie znaydziemy tkliwego. *Otway* którego całe życie wystawia walkę geniuszu z nieszczęściem; walczył z nadzwykłém czuciem i głębokością przeciw wszystkiemu co człowieka poniża. Karól II.

rozrzucał złoto między swoie dworzanki, gdy *Otway* zawołany rojalista z głodu umierał, gdy w ostatniéy potrzebie był *Batler*, który w satyrach swoich skuteczniéy walczył za króla, niż całe iego woysko, gdy wielki Dryden, który tyle przez traiedyą *Absalon* do zwycięstw iego się przyczynił, był na pensyi księgarza.

Po Karolu II. oczyściła się moralność, i wtedy nowa szkoła poetyczna zaczęła się doskonalić: dobry ton posiedzeń i delikatna wytworność rozszerzyła się we wszystkich płodach, zaostrzyła się wygładzona satyra. *Prior* iak nikt w Anglii malował lekkie i płoche gracye z dowcipem, i z naiwnością, które iedynie Francuzom bydź właściwe się zdaią. *Parnell*, *Menestret*, *Gay* i *Swift* stoią godnie na czele wieku swoiego, równie iak poprawny *Adisson*.

Pope iest wzorem i ubóstwieniem poezyi klasyczněy w Anglii. Wierszopismo ułagodzone przez Woltera, wydoskonalone przez Drydena, zyskało pod iego piórem harmonią Wirgiliusza, i delikatność Rassyna. Satyryczny, uszczypliwy i dowcipny, szanowny iako moralista i dydaktyk, szczęśliwy w utworach lekkich i żartobliwych, władaiący wszystkiemi własnościami ięzyka, szczęśliwy w ozdobach a nawet w śmiałości, łączył rzadki dar dowcipu z rozsądkiem, pisał z wielką sztuką umieiąc ią ukryć; ale nie był nigdy poetą

tworczym z imaginacyą i geniuszem. Szczęśliwie odmalował namiętność za pomocą Heloizy i Owidyusza; ale zwykle nie występuie ze sfery salonów i naśladowania starożytnych; chcąc wydać obraz natury, nie naturę kopiiuie, ale kopią starożytną. Mówiąc o cnotach i błędach człowieka, wystawia go według mody swoiego czasu, nie nago według proporcyy. Nakoniec, kto szuka poety w dziełach Popego, znayduie człowieka światowego, który rymuie.

Po nim nagle iego szkoła upadać zaczęła. *Tompson* urodzony w Szkocyi, wychowany między pięknościami natury, i między prostemi ludźmi swoiéy oyczyzny, zadał pierwszy cios téy kunsztownéy poezyi, i obudził w Anglikach miłość natury: malował ią po mistrzowsku, nie w szczegółach iéy piękności, ale iak Milton i Homer w wielkich zarysach. Wyrzucaią mu wierszowanie ciężkie i moralne, czczą okazałość obrazów i brak całości, ale w obrazach swoich zachował prawdę; wiosna iego tak iest świéża, lato tak gorące, iesień tak melancholiczna i zima tak lodowata, że wszyscy miłośnicy natury nie przestaną go kochać.

Young iego spółczesny okazuie szczególne połączenie stylu szkół obudwu. Urodzony z geniuszem silnym i dziwacznym, którego wielkość nieporządna, często do Szekspira się zbliża, chciał iak Pope gładzić i zaostrzać płody żywéy i posępnéy

sępnéy imaginacyi. Ztąd nudne przeciwieństwo iego myśli od sposobu pisania; śmieszność iego hyperbol epigrammatycznych i ciemność odraża często; ale iest wielkim, energicznym i oryginalnym, żałować tylko należy, iż w nim nie ma prawdziwie tkliwych i słodkich wyrazów.

Czucie i słodycz są szczególną własnością *Greya*, który w mitologii północnéy bogate źródło poezyi wynalazł. Naśladowcy iego, nie mieli ani iego wiadomości, ani wdzięków, ani siły, i szkoła Greya w rychle upadła. *Akenside* przybrał filozofią abstrakcyyną świetnemi barwy, ale czytelnik nie dzieli z nim zapału filozoficznego. *Smart* mniéy znany, ponieważ był ubogim, w krótkich poezyach swoich zawarł ogień i czucie, o nim to powiedziano: *że był wielce nadzwyczanym i nadzwyczaynie wielkim. Goldszmid* połączył z wdzięcznym stylem, rozkoszną imaginacyą i wzniosłe filozoficzne uczucia.

Nigdy Anglia nie używała tak długiego i ciągłego pokoiu, iak od Anny królewéy Angielskiéy, aż do pierwszych lat rewolucyi francuzkiéy. Przypuszczaiąc bezpośredni wpływ stanu obyczaiów na literaturę i uważaiąc poezyą według dawnego wyrażenia Szekspira iako zwierciadło ludów i chronikę czasów, można trafić na ślady tego stanu kwitnącego i ciągłéy spokoyności w owych

słodkich i tkliwych uczuciach, którą poeci téy epoki szczególniéy lubili wyrażać.

Epoka następuiąca, Johnsońską nazwana z powodu wpływu iaki ten poeta nawet po śmierci miał na literaturę, podobną iest do przeszłéy, i szczególniéy przez to na uwagę zasługie, iż w niéy wiele kobiet poezyą się wsławiło.

Darwin, który w naukach ięzykiem poezyi przemawiał, znalazł naśladowców nawet we Francyi. Dostrzegacz dowcipny w nowy sposób umie stosować swe myśli; pełen wspaniałych obrazów, okiem filozofa wznosi się nad przedmiot, obeymuie go nie w częściach, ale w całości. Dla czegoż Darwin z tak rzadkim darem, mało ma miłośników? dla czego szkoła iego tak zaraz upadła? bo nic do serca nie mówi. Poezya iego zawsze metafizyczna, lub opisuiąca, nigdy nie obudzi uczucia, żadnego śladu w duszy nie zostawia.

Pod czas gdy Darwin z taką trudnością dumania metafizyczne ozdabia, prosty wieśniak w Szkocyi uprawiaiąc role, składa w swoim dyalekcie proste pieśni, które będą na zawsze rozkoszą przyiaciół natury. *Robert Burns* śpiéwa miłość oyczyzny, piękne brzegi Dewonu i Astonu, powrót woyska do chatki, obyczaie narodowe, miły wieczór wieśniakow pośród dzieci, miłość szczególniéy nie romansową, albo elegancką, ale żywą, nie bez prawdy i ognia, ale tkliwą, pełną rozko-

szy i smutku. Łatwość iego pełna miłéy prostoty, ożywia wszystkie wnet wesołe, wnet satyryczne, wnet elegiyne obrazy tego miłego poety.

(Koniec w przyszłym numerze.)

CHWILA WESOŁOŚCI.

Powieść.

ROZDZIAŁ I.

Wuy i Siostrzeniec.

O czémże myślisz Karolu,— rzekł pan Woynicki do siostrzeńca swego, który pierwszy raz w życiu całą godzinę na mieyscu siedział, i słuchaiąc siostry cioteczněy grania, zupełnie był w myślach zatopiony. — Zapewne wczoraysza wizyta u pana Kasztelana musiała zrobić nieiakie wrażenie; przyznay się, wszak zgadłem?

— Czemu nie, wyznaię że mi się Julia bardzo podobała i że o niéy myślałem. Panna dobrze wychowana, przyiemna, wesoła.

— Doday, piękna, bogata, co to przymiotów razem! wiesz co? żeń się, ia cię oświadczę panu Kasztelanowi, on nie może miéć nic przeciwko tobie; urodzenie, maiątek, powierzchowność nawet,

wszystko za tobą mówi; możesz się podobać pannie, a ia wszystko z rodzicami skończę.

— Tak się to mówi, a gdyby przyszło do tego, toby się na niczém skończyło; a potem czyż można tak nagle rzeczy robić, mnie ieszcze i razu małżeństwo na myśl nie wpadło; ani móy dom nieurządzony na to, ażebym w nim godnie małżonkę mógł przyiąć, ani nawet na pierwszy moment mam dość przystoyny ekwipaż abym mógł stanąć w rzędzie konkurentów Panny Kasztelanki; nakoniec, przyznam się nawet wuiaszkowi, że nie mam teraz pieniędzy na to wszystko. . .

— Więc gdyby były pieniądze, — rzekła Emilia, któréy iedna tylko ręka machinalnie klawiszów szukała od początku rozmowy Karóla z iéy oycem, — tobyś może myślał o Julisi, a iak ich nie będzie to ci dziś wieczór wywietrzeie z głowy... Już tu była wzmianka o małżeństwie a przywiązanie prawdziwe i poznanie osoby, maią bydź dopiero skutkiem pierwszych konkurentskich kroków za pomocą pieniędzy rozpoczętych. ? . Zapewne, ożeń się wprzódy, a potem będziesz myślał o tém iakimby sposobem do żony przywiązać się można.

Znać że panna i ieszcze do tego na wydaniu, — odpowiedział P. Woynicki, dla którego za długo iuż trwała rozmowa córki, — Zostaw romanse wiekom pasterskim i pamiętay o tém że bez nich może się obydź w małżeństwie, aby się tylko humo-

ry zgodziły i aby nadewszystko było za co dobrze żyć, to każde małżeństwo będzie z sobą żyć dobrze. Julisia z resztą nie ma wcale przesadzonéy czułości, nie powierza ona tkliwych tęsknot gaiom, strumykom, księżycowi, i owszem iest to panna maiąca wiele rozsądku która niedaiąc się ułudzić miłośnym uroieniom zapewne dobry wybór uczyni. Przyznasz także, że Karól podobać się może, i że rozsądna panna iego oświadczenie przyiąć powinna; ieżeli mu się tedy Julia spodobała dla czegóżby nie miał starać się o nią? dla czegóżby iéy nie miał dostać? a ia za tém iestem żeby się żenił, bo im wcześniéy tém lepiéy. Namyśl się Karolu; iak tylko będziesz chciał, to gotowego ze mnie masz swata, wszakem ia iuż dziesięć małżeństw skoiarzył.

— Z których się sześć rozchwiało ... dodała Emilia po cichu. — Wuiaszek wyszedł, Emilia zaięła się sonatą, a Karól w głębszém ieszcze zamyśleniu siedział na kanapie. Żywa wyobraźnia iego zbliżyła chwilę skoiarzenia ogniw małżeńskich; wystawiała mu przyiemne chwile obok Julii spędzane, pochlebne prześladowania znaiomych i krewnych z powodu przyszłego małżeństwa. Pomiędzy słodkiemi marzeniami zaięły mieysce kocz, kareta spuszczana, kusa czwórka, stangret z angielska ubrany, lub co piękniéy dwa żokiety; daléy uczta ślubna, wiwaty spełniane, cukrowa kolacya, prze-

nosiny. . . Co to powodów do zaięcia uwagi, ileż to sposobności pokazania się, i iak elegancko mówią *brilowania* na świecie! a cóż dopiéro gdy przyidzie wspomnieć na to, ile to ludzi o moiém szczęściu mówić będzie, ile to handlarzy koni, siodlarzy, kupców i maystrów wszelkiego rodzaiu niem zaiętych i hoyność moią uwielbiaiących; a samo znaczenie choć na moment w Warszawie, pochwały żony na teatrze, w ogrodach, na balach; zwracanie oczów na móy ekwipaż w Aleach, na Bielanach. . . . Co tu szczęścia razem, ile silnych i przekonywaiąco do serca mówiących powodów za małżeństwem! niedziw że przemogły nad zamyślonym Karólem; porwał się z kanapy i wyszedł za wuiem, aby mu postanowienie swoie ostateczne oznaymić.

Znalazł go w własnym pokoiu zaiętego obliczaniem rzeczywistego stanu maiątku Panny Kasztelanki, i ustanowieniem bilansu między nim a maiątkiem Karóla. Naywiększa zachodziła kwestya o wartość dóbr Pannie w posag przeznaczonych, i o to: czyby ie lepiéy na gotowe pieniądze których Karól dla spłacenia długów potrzebował, zamienić nie wypadało? Zachodziło także pytanie, czy Kasztelan da co gotowizny? a w przypadku że na to przystanie, trudność względem ich zahipotekowania na dobrach, gdzie pierwsze mieysce już było zaięte. Te wszystkie okoliczności mocno

zaymowały poczciwego wuiąszka, a dawnego opiekuna Karola, który nie w osobistych iakich widokach, lecz przez zbytnią łatwowierność, i przez opieszałość zezwolił na to, aby w ciągu małoletności Karóla dzierżąwcy zamiast płacenia summ umówionych, pierwszą hypotekę za pomocą pretensyi i bonifikacyi zaięli. Pan Karól też z swéy strony, po obięciu maiątku nie omieszkał był pomnożyć liczbę gości do swego maiątku za pomocą wexlów, obligów i słowa honoru, tak dalece: że przezorny wuiaszek, widział iż dobre iako zwykle zowią małżeństwo było potrzebne, nie iuż dla dogodzenia życzeniom młodzieńca, iako raczéy dla wydźwignienia iego maiątku. Przytém znaydował Pan Woynicki sposobność do swatania, do oświadczyń i protekcyi, a to ieszcze w sąsiedztwie, tak dalece iż wszystkie te powody razem, połączone z możnością dogodzenia dawnéy słabości swoiéy, nakłoniły go zupełnie za małżeństwem Karóla z Julią, o którém wczoray ieszcze nikt nie myślał.

W tym stanie umysłu zastał wuia siostrzeniec gdy wszedł do pokoiu, aby swoie oświadczyć postanowienie. Łatwo poiąć, że wszystko w dwóch słowach załatwione zostąło, i że tylko nad chwilą i nad sposobem wykonania pierwszych zamysłów, zastanowić się wypadało. 22. Maia podał łatwą do tego sposobność, i jmieniny Julii obrane zostały

za tę stanowszą chwilę, w którey przedugodnie punkta dozgonney umowy ustanowione bydź miały. Tym czasem zaś wyiechał Karól do Warszawy po kocz nowy, niemogąc się podszarzanym w dzień imienin pokazać, na co dobroć wuiaszka potrzebnego dostarczyła funduszu; on zaś miał przez poboczne drogi wymiarkować rodziców, poznać sposób myślenia Panny względem Karóla, i tym sposobem wszystko do pierwszych oświadczyn przygotować. Przyiaźń Emilii z Julią miała mu posłużyć aby wymiarkować tę ostatnią, i w tym celu zalecił swey córce, ażeby w liście przy iakieykolwiek okazyi zręcznie przyiaciółkę swoią wybadała, i niewspominaiąc iey nic wcale o zamysłach Karóla, iey skłonności względem niego poznać starała się. Jak dalece Emilia ten rozkaz dopełniła, o tém nas następuiący list przekona.

ROZDZIAŁ II.

Emilia do Julii.

Móy oyciec zlecił mi dzisiay abym ci bukiet ulubionych narcysów i tulipanów posłała, pod pozorem że ci się chce przysłużyć pięknemi wzorami do kosza kwiatów, którego rys napoczęty na twoim widział stoliku: lecz ani się nie domyślisz 'co

ten bukiet za zamysł w sobie ukrywa. Gdyby móy oyciec był młodszym a ty nieco starsza, mogłabyś sądzić po tem, iż ia iako posłuszna córka, przyszłéy macoszce podarki oyca przesyłam; ale tu wcale o co innego idzie, a ia w trudném się znayduię położeniu, bo sama nie wiem czy mam otwarcie, czy też podstępnie z tobą sobie postąpić; iedno mi nakazuie przyiaźń, drugie posłuszeństwo dziecinne, i iakkolwiek bądź uczynię, zawsze albo iednemu albo drugiemu zadosyć się nie stanie.

Oyciec móy chce, abym cię zręcznie w pewnéy delikatnéy materyi wybadała, nie mówiąc ci wyraźnie o co rzecz idzie, a szczerość i otwartość przyiaźni, a przytém przyznam się, niepodobieństwo zachowania taiemnicy, nakłaniaią mnie do tego, abym ci serce moie otworzyła. Gdy memu oycu naywięcéy o powzięcie pewnéy wiadomości idzie, więc dogodzę iego życzeniom gdy ią od ciebie odbiorę, mnieysza o to iakiego na to użyię sposobu. Otóż wiele słów a mało rzeczy, powiesz zapewne, ale moment cierpliwości, a zadziwienie i trudność dania mi odpowiedzi umysł twóy zaymą.

Że tu o miłośnych iakich zamysłach iest mowa, tego się iuż zapewne domyślasz, i o tém nie wątpisz także, że nie móy oyciec, lecz móy brat cioteczny, będzie przedmiotem moiéy dyplomatycznéy missyi.

Bytność Karóla w Ziemlinie mocne wrażenie w sercu iego zostawiła; knuią się u nas spiski, są wielkie zamysły, wielka gotuie się wyprawa, a wszystko się ciebie tycze: nie dziw że troskliwa o szczęście twoie Emilia, otwarcie do ciebie przemawia, chociażby wiele taić powinna.

Karól tobą zaięty dał się słyszeć przed oycem moim z pochwałami o tobie, dosyć było na tém aby się w nim dawna słabość swatania odezwała. Dzień jmienin twoich przeznaczony iest do wykonania pierwszych zamysłów, w tym dniu uyrzysz Karóla iako konkurenta, i ieżeli moie pośrednictwo i badania mego oyca pomyślnie póydą, w tym dniu ieszcze oświadczenie solenne nastąpi. Cóż ci powiem więcéy? . . domyślasz się że mam wybadać z ciebie, co o Karólu myślisz? czy ci się podobał? i nawet czy byś go za męża chciała?

Jaż to mam bydź użytą do takiéy czynności; ia którą trwoga przeymuie na samo wspomnienie, lekkomyślnéy decyzyi względem małżeństwa! Mamże cię namawiać lub błagać za moim bratem ciotecznym? gdy naymocniéy przekonaną iestem, iż wzbudzenie prawdziwéy miłości i położenie zaufania w osobie, nigdy iednéy chwili dziełem bydź nie może! poświęciłabym uczucia przyiaźni, które mnie z Karólem wiążą, naraziłabym się na nieukontentowania oyca mego, i odwodziłabym cię sama, zamiast namawiania, od wyrzeczenia wzglę-

dem losu twego, od obiawienia myśli twoiéy w téy mierze, gdybym twego nie znała rozsądku, gdybym nie wiedziała że Julia w tak ważnéy sprawie lekkomyślnie postępować nie będzie. Wiem naprzód twoią odpowiedź, i nie czekaiąc nawet odpisu, oświadczę oycu memu: że ty Karóla nie znasz ieszcze dostatecznie, abyś o nim sądzić mogła, że nie możesz zezwolić na tak rychłe oświadczenie iego zamysłów, i że się wprzody o twoią przyiaźn starać winien, nim potrafisz sądzić, czy on iéy iest godnym. Taka będzie odpowiedź moia, i tutay użyię podstępu bo go dobro méy przyiaciołki wymaga.

Emilia.

Julia do Emilii.

Wdzięczną ci iestem nieskończenie kochana Emilko za przyiacielską troskliwość twoią, ale nie mogę zataić ci tego że mnie koniec twego listu rozśmieszył: chcesz odpowiadać za mnie nieodebrawszy odemnie odpisu, chcesz oświadczyć w imieniu moiém, że ia na tak rychłe wyiawienie zamysłów Karóla nie pozwolę, a zapominasz o tém że twóy cały list iest właśnie tych zamysłów oświadczeniem. Gdybym ciebie nie znała, mogłabym cię posądzić o bardzo zręczne podeyście, bo niechcący i zamiary brata swégo mi obia-

wiasz i zarazem na taką wyciągasz odpowiedź, aby się życzeniu oyca twego zadość stało: lecz nie Emilio, twoie wyrazy tchną szczerością, a ia ci się wzaiemnością wypłacę.

Ale pozwól niech się wygadam w materyi która mnie do śmiechu pobudza. U nas iest zwyczay oświadczania zamysłów konkurenta pannie, i nadewszystko iéy rodzicom, w pewnéy naprzód oznaczonéy i dawno wszystkim wiadoméy epoce. Póki świeży ekwipaż młodzika i swata wiozący, przed dom rodziców oblubienicy nie zaiedzie, póty są, a przynaymniéy bydź maią, zamiary iego taiemnicą dla niéy; trzeba koniecznie tego urzędowego aktu oświadczenia, aby wolno było o tém mówić co iuż wszystkim od dawna wiadome. Ja ieszcze iak żyię ani takiemu aktowi obecną nie byłam, ani sobie wyobrazić mogę, iakie przy tém formalności dopełniane bydź muszą, i z prawdziwą uciechą wyglądam momentu w którym i do naszego domu podobna konkuruiąca zaiedzie para. Jak to musi bydź zabawnie patrzeć z zimną krwią na ukłony, spoyrzenia, przymówki, komplementa i te wszystkie gorliwych afektów zabiegi, dla których nawet nazwiska dobrać nie umiem, co za smutna postać oświadczaiącego, a nadewszystko oświadczonego, nim niebezpieczne słowo wargi przeydzie; co za długie twarze tych których wątpliwa odpowiedź omyli nadzieie . . . ach kochana Emilio! to

wszystko musi bydź tak przedziwne, że cię zaklinamna wszystko, abyś twego oyca od oświadczyn solennych nie odwodziła. Tylko proszę cię donieś mu że ia iestem bardzo wymagaiącą, i że cała ta uroczystość z przyzwoitą okazałością odbydź się musi. Zawczasu cię na nią zapraszam, abym miała komu uwagi moie czynić. Ale lękam się abym tém gadulstwem moiém nie zawiodła dobrego mienia twego o moiém rozsądku, abyś mnie o lekkomyślność nie posądziła . . . nie bóy się o mnie kochana Emilio, wszakże oświadczanie nie iest decyzyą, wszakże mnie to do niczego nie wiąże, żadnego na mnie nie wkłada obowiązku ; zaręczam ci że iakkolwiek mocnym będzie atak do czułości moiéy, przytomności iednak nie stracę, i że taką dam odpowiedź, któréy się wewnętrzne przekonanie nigdy nie wyrzeknie. Dla tego proszę cię pozwól na oświadczyny; chciałabym wiele gości sprosić, żeby uświetnić pamiętny dzień oświadczenia i aby mieć sposobność śledzenia po rozmaitych twarzach wrażenia, które ta okoliczność na nich uczyni. Konrada naszego niezawodnie zaproszę, i obiorę go sobie za nieodstępnego adjutanta, na którego pomoc w przypadku niedostatku sił własnych, z pewnością rachować będę.

Oycu twemu dziękuię bardzo za kwiaty; iest to godnem pasterskich wieków, że miłosne expedycye w kwiatach ukrywa. Daruy mi te żarty

droga przyiaciółko! wiesz co ia myślę o miłości, iak się z nią nielitościwie obchodzę, niedziw więc że przy wydarzonéy porze przekąsów moich kupidynkowi nie szczędzę. Nie myśl iednakże aby to powątpiewanie o uczuciach prawdziwéy miłości w naszym wieku, miało mnie czynić nieczułą na piękne i szlachetne serca wzruszenia; abym nie miała cenić słodyczy szczerego przywiązania dobranego małżeństwa, i wielbić świętych uczuć miłości rodziców ku dzieciom; nie myśl także abym miała się wyrzekać małżeństwa. Nie miłość, bo téy we mnie konkurent nie wzbudzi, lecz rozsądek i przyiaźń kierować będą mym wyborem: nie mogę nawet przed czasem mówić że ten wybór na twego brata nie padnie, lecz nim go poznam, pozwól niech się uśmieię z tych próżnych zabiegów, które mi nic nowego nie odkryią, i które nas wcale nie zbliżą. Spodziewam się że przed imieninami ieszcze się z sobą zobaczemy i uściskamy lepiéy, iak to na piśmie uczynić mogę. Twoia szczéra

Julia.

(*Dalszy ciąg w następuiących Numerach.*)

Jakim sposobem nauki gospodarstwa narodowego uczyć się i nauczać należy?

Od czasu iak zaczęto rozumować nad sposobami naylepszego zarządzania Państwami, powstały rozmaite stronnictwa i sekty, które swóy sposób widzenia rzeczy za prawdy naukowe wydawać chciały: lecz co oślepiona namiętność, lub niedołężność umysłu naywyższém dobrem bydź mieni, tego doyrzała uwaga i naukami oświecony rozsądek, bezwarunkowo prawdą i dobrem zwać nie może. Bezstronny miłośnik ludzkości i nauki, ieden cel główny w naukach politycznych spostrzega, i całą usilność swoią na to łoży, aby fałsz od prawdy, złe od dobrego rozróżnił, i aby mógł odkryć drogę, którą do tego celu trafić można. Powiększyć tak moralną iako i fizyczną szczęśliwość ludzi, i zdziałać to aby wszystkie klassy towarzystwa sprawiedliwy udział w powszechnéy pomyślności miały, oto iest iedyny cel rozkrzewiania i udoskonalania nauk politycznych. *Moralne* dobro ludzi w towarzystwie żyiących zamiarem iest właściwéy *polityki*, *fizyczne* zaś dobro ludów, które ostatecznie na zamożności i bogactwie indywidualném polega, zależy od przyiętych zasad *gospodarstwa Narodowego.* Droga która do tych tak ważnych celów do-

prowadza, zawarta iest w naukowym zawodzie; trafi do niéy ktokolwiek bez uprzedzenia, bez zarozumiałości i z niezmordowaną wytrwałością, naukowe rozumowania i docieczone za ich pomocą prawdy rozważać, i zgłębiać zechce. Jakim zaś sposobem postępować należy w nabywaniu wiadomości które za przewodnika w téy nauce służyć maią, i iakich się zasad przy nauczaniu iéy trzymać wypada? to niniéyszego pisma przedmiotem będzie.

Uczeni którzy naypierwsi z doświadczenia czerpane prawdy, w zasady nauki zamieniać zaczęli, nie nadali zbiorowi dostrzężeń i prawideł przez siebie podanych, ani naukowego układu, ani osobnego nazwiska. Późniéy nazwano naukę z tych dostrzeżeń utworzoną, *Ekonomią polityczną.* Zastanówmy się nieco nad tém, iak dalece nazwanie to odpowiada właściwemu przeznaczeniu nauki naszéy, bo ta uwaga sama nas do dalszych w materyi naszéy doprowadzi wniosków.

Wyraz *Ekonomia* z Greckiego wzięty znaczy właściwie prawidła wewnętrznego zarządu domu; ztąd łatwy wniosek, że tylko przez przenośnią wyraz ten do polityki zastosowany bydź może; i że tylko nawyknienie upoważnia nazwanie Ekonomią polityczną nauki, która odkrywa źrzódła bogactw narodów i podaie prawidła względem ich nagromadzania, rozdzielania i naylepszego sposobu użycia. Wyraz *Gospodarstwo* w naszym ięzyku zamiast ekonomii użyty, obszernieysze

dalcko

daleko od niéy ma znaczenie; gospodarstwo bowiem nie ogranicza się w obrębach domu lub familii iednéy i niesame tylko prawidła domowego zarządu w znaczeniu swoiém obeymuie; lecz zawiera w sobie wyobrażenia: naprzód, zasad porządku według którego z rozmaitych sił, własności i zdolności korzystać należy, ażeby w iakimkolwiek zawodzie pewien utworzyć maiątek, i powtóre, prawideł których się przy użyciu posiadanego iuż maiątku trzymać wypada, aby nie zużywać więcéy iak zbierać można, i aby przez samo zużycie nie zmieniać porządku przy czynieniu zbiorów ustanowionego. Wyraz gospodarstwo właściwie do życia narodów zastosować można; (*) *gospodarstwo* bowiem *narodowe*, obeymuie w sobie zasady porządku, według którego powstaią i powiększaią się bogactwa w narodach i prawidła względem naylepszego sposobu użycia tychże bogactw: a ponieważ porządek w kształceniu i w użyciu bogactw, od ludzi po większéy części zależy, wynika ztąd że gospodarstwo narodowe, podawszy główne zasady tegoż porządku, powinno ieszcze zawierać w sobie przepisy względem tego, co ludzie w politycznym układzie swoim ustanowić i zachować, i czego się w nim wystrzegać powinni, ażeby ich ustawy i rozporządzenia

(*) Dziwną iest rzeczą iż niektórzy Autorowie Niemieccy, a mianowicie Hrabia Soden, w doborze właściwych wyrazów tak skrupulatni, zamiast wyrazu *Wirthschaft*, naszemu *gospodarstwo* odpowiadaiącego, używali wyrazu *Oekonomie*, nazywaiąc *National Oekonomie*, naukę, którąby lepiéy *National Wirthschaft* zwać można.

gospodarsko-narodowego porządku nie zmięszały. Tym to sposobem łączy się nauka prawodawstwa Administracyinego, Policyinego i Skarbowego z właściwą nauką gospodarstwa narodowego; dla tego obiąć należy pod tém ogólném nazwaniem, wyobrażenie zasad porządku gospodarsko-politycznego i prawideł zachowania tegoż porządku: *pierwsze* będzie celem *teoryi* tak nazwanéy *ekonomii polityczn éy*, *drugie zastosowaniem wynikaiących z niéy zasad do prawodawstwa i wewnętrznego zarządu kraiu*

Nauka gospodarstwa narodowego nie iest dziełem mędrców lub sekt systemata tworzących, powstała ona z dostrzeżeń i wniosków do których samo życie narodów powód dało. Równie iak nauka przyrodzenia na fenomenach pod zmysły podpadaiących oparta, przez pilne dociekanie ich przyczyn do nieodzownych prawd doszła, które się iéy zasadami stały: równie nauka gospodarstwa narodowego, wsparta na doświadczeniu wieków i ludów, doszła przez baczne rozważanie dzieiów i zdarzeń, do odkrycia przyczyn pomyślności i niedoli narodów i z nich pierwsze nauki wywiodła zasady. Lecz nauka przyrodzenia mogłaby była powstać i wznieść się do doskonałości szczytu, w téy iuż w chwili w któréy choć iedna istota myśląca naturę w działaniach śledzić mogła, gdyby ta istota dostatecznym stopniem przenikliwości i rozsądku obdarzoną była; nauka gospodarstwa narodowego zaś, nie mogła bydź dziełem

iednego wieku i iednego narodu, i tylko po przetrwaniu rodu ludzkiego w długiém pasmie nieszczęść i pomyślności, skutkiem dostrzegania przyczyn iednych i drugich, powstała.

Od czasu iak historya pamiątkę zdarzeń zachowuie, doświadczono już wiele, i wiele z zachowanych w pamięci zdarzeń uczyniono wniosków; lecz gdzież iest ta ostateczna meta, u którey rzeczy ludzkie stanąć maią? gdzież pewność że nowe i nieznane dotąd zdarzenia do nowych nie doprowadzą wniosków, nowych nam prawd nie odkryią? Jeżeli z zeszłych czasów do wielu niezawodnych w gospodarstwie narodowém doszliśmy zasad, ani wątpić można że przyszłość zawód téy nauki rozprzestrzeni, i obszernieysze iéy działaniom otworzy pole. Lecz nabyte wyobrażenia i doświadczone prawdy, służyć zawsze będą za ten wątek po którym do dalszych dostrzeżeń i wniosków trafić, i za którego pomocą granice samey nauki gospodarstwa narodowego rozprzestrzeniać można. Ztąd wynika: iż naprzód poznać i zgłębiać należy dokładnie znaiome iuż i niezawodne gospodarstwa narodowego prawdy, a późniéy według nich o zdarzeniach czasu sądzić i z nich nowe czynić wnioski; ztąd też dwoisty sposób uczenia się i nauczania nauki gospodarstwa narodowego, to iest naprzód, poięcie i zgłębianie téy teoryi która iest wypadkiem doświadczenia przodków naszych, i powtóre uważanie zdarzeń i ich skutków, i zbieranie z czynionych dostrzeżeń nowych

materyałów dla gospodarstwa narodowego przyszłych pokoleń.

Wszystkie wnioski i prawdy téy nauki, z codziennych i każdego obchodzących zdarzeń są czerpane; to może dadź powód do mniemania, iż każdy prostym rozsądkiem obdarzony człowiek, może doyść do ich znaiomości przez rozważanie zdarzeń i rozporządzeń rządowych na stan kraiu wpływ maiących. Tak się téż zwykle dzieie że każdy obywatel oświeconego narodu, sądzi o rzeczach kraiowych w miarę że go mniéy lub więcéy obchodzą, i tworzy sobie indywidualny sposób widzenia rzeczy, mniéy więcéy z prawdami nauki zgodny, według tego: czy rzetelne oświecenie i zgłębienie dzieiów ludzkości, czy téż uprzedzenie i osobiste widoki sądzącemu za przewodnika służą. Lecz ktokolwiek zważy iż nauka która coraz więcéy systematyczności i pewności w układzie swoim nabiera, powstała z rozważania dzieiów całéy ludzkości i przeżytych iuż wieków w kolei czasów, że ustanowione iéy zasady są dziełem jeniuszów którzy błąd od prawdy rozróżnić potrafili; ten przyzna iż prosty rozsądek i rozważanie odrębne dzieiów zeszłych i zdarzeń obecnych, nie może naprowadzić każdego na tę drogę, na któréy się iuż dzisiay nauka gospodarstwa narodowego znayduie. Uprzedzona tylko zarozumiałość gardzić może pracami filozofów i statystów, którzy kardynalne téyże nauki ustanowili zasady, lecz prawdziwa chęć oświecenia się i tra-

fienia na drogę prawdy za przewodem mistrzów, zgłębiać będzie ich dzieła, przeymie się duchem ich pism, a ugruntowawszy się w zasadach nauki, przystąpi dopiero do doświadczania sił własnych w sądzeniu i wnioskowaniu o zdarzeniach których będzie świadkiem. Upowszechnienie tego sposobu postępowania w uczeniu się nauki gospodarstwa narodowego, zniesie indywidualny sposób widzenia rzeczy i sądzenia o przygodach narodowych, a na iego mieyscu zaprowadzi tę iednomyślność zdań i zamiarów, która z upowszechnienia nieodzownych zasad nauki wynika i którą prawdziwi iéy zwolennicy są przeięci.

Ktokolwiek tedy poświęcić się pragnie naukom gospodarsko-politycznym, kto chce zdrowo i ze znaiomością rzeczy o zdarzeniach czasu i o rozporządzeniach rządu sądzić, ten się naprzód duchem teoryi nauki gospodarstwa narodowego przeiąć i iéy kardynalne prawdy strawić powinien. Niech się nie daie ułudzić miłości własnéy, która mu w inném świetle rzeczy okaże, iak ie po zgłębieniu zasad nauki uważać należy; niech się nadewszystko nie odstręcza długiém pasmem rozumowań i wniosków, które przebiedz i poiąć potrzeba, nim się wszystkie kardynalne prawdy nauki zgłębi. Bo zataić tego nie można iż uczenie się teoryi téy nauki, mniéy ma powabów iak dalsze zastosowanie iéy zasad do praktyki; łatwiéy iest dadź sąd lekkomyślny o rzeczy, iak zapuszczać się w filozoficzne badania, które do pewnych

wniosków doprowadzaią, i przez pilną uwagę w suchych nawet materyach, przygotować się zwolna do tego, aby potém ze znaiomością rzeczy o przyczynach i skutkach sądzić, co pochwały godném chwalić, a co iest naganném potępiać można. Młode umysły, których żywość wyobraźni nieraz mieysce rozwagi zastępuie, łatwo odstręczyć się daią nauką która im nie podaie zawsze żywiołu do uniesień, ani bawi poięcia ciekawemi dostrzeżeniami; tym to umysłom szczególniéy uzbroić się wypada w gorliwość przy poświęcaniu uwagi swéy mniéy zaymuiącym przedmiotom; i w cierpliwość iako zakład téy wytrwałości która sama tylko do pożądanéy doprowadza mety. Kto przy tych przymiotach potrafi przebiedz zawód pierwszego usposobienia w nauce gospodarstwa narodowego, ten z prawdziwą pociechą późniéy owoców wytrwałości swoiéy używać będzie, i tam nawet odkryie powaby dla siebie, gdzie mu dawniéy sam wstręt towarzyszył.

Lecz zgłębiwszy pierwsze naukowe zasady, nie należy poprzestać w usiłowaniu i na wpół ledwo mety ustać w dążeniu swoiém. Prawdziwy miłośnik ludzkości i nauki uważa to pierwsze usposobienie iako epokę od któréy się dopiero iego własna praca zaczyna; praca która ludzkości obfitemi plonami wywiązać się może. Obszerne iest pole które się dla myślącego i należycie usposobionego człowieka, w dalszém zgłębianiu i stósowaniu zasad nauki go-

spodarstwa narodowego otwiera; droga którą ma postępować iest pewna i nieomylna, bo czas sam wytyka na niéy i odznacza te punkta, przy których uwaga dłużéy zabawić musi, i rozwiia ciągle przed nią pasmo zdarzeń i wypadków, nieprzebrane źródło dostrzeżeń i nauki. Za przewodem przenikliwego rozsądku i oświeconéy rozwagi postępować można z pewnością, a krok każdy nie będzie stracony dla użytku, i niezawodnie nas do pożądanego celu przybliży.

Gdyby badacze przyrodzenia, poprzestaiąc na wiadomościach iuż dotąd z łona iego czerpanych, niechcieli daléy zwracać uwagi swoiéy na fenomena, ani śledzić ich przyczyny, nauki przyrodzone niedostateczneby tylko tłómaczenie wielu ziawisk podać mogły, i nie byłoby nawet nadziei, ażeby kiedyś z ukrytych ieszcze działań przyrodzenia zasłonę taiemnicy zdiąć można. Lecz gorliwe uczonych, w zawodzie nauk przyrodzonych zabiegi, duch dostrzeżeń i uwagi do naydrobnieyszych nawet fenomenów zwrócony, nieustannie nowemi prawdami wiadomości ludzkie zbogaca. Dziwimy się nad skorym nauk przyrodzonych postępem, i uwielbiaiąc gorliwość ich zwolenników, cieszemy się z tego iż szereg taiemnic przyrodzenia, za ich staraniem coraz bardziéy się zmnieysza: lecz gdy zwrócimy obok tego uwagę naszę na stan towarzystw ludzkich, gdy w nich zasmucaiące spostrzegamy wypadki, których przyczyn albo nieznamy, albo przynaymniéy skutecznego spo-

sobu ich odwrócenia odkryć nie możemy, czyliż nie należy nam ubolewać nad stanem nauki gospodarstwa narodowego? czyliż nie powinna się wzbudzać w nas chęć naśladowania godnie i z pomyślnym skutkiem badaczów natury, i do tego przynaymniéy punktu naukę doprowadzić, u którego iuż tamci stanęli? miałżeby nas los ludzkości mniéy obchodzić, iak to przyrodzenie któreby martwém bez iestestw organicznych i moralnych było, które na to zadziwiaiące i dobroczynne swoie siły rozwiia i w plonach obiawia, aby ich myśląca istota dostrzegać i korzystać z nich mogła! Czemże będzie nayhoyniéy uposażona kraina, czém ziemia buynemi plony okryta, czém nayłagodnieysze słońca promienie; ieżeli wśród bogactwa natury człowiek nędzarzem żyć będzie, ieżeli na ziemi nayobfitsze wydaiącéy plony, większa część ludności iéy darów żebrać, i pod naypiękniéyszą strefą czuła istota, oboiętném okiem na te dary niebios patrzeć będzie, które iéy żadnéy niezabezpieczaią swobody? Wyższém powołaniem swoiém przeięte umysły, niechay się oddaią trudnieyszym, więcéy usposobienia i wyłącznego poświęcenia wymagaiącym naukom, lecz każdy oświecony człowiek, do towarzystwa ludzkiego iako czynny członek należący, na to wszelkie zdolności i całą usilność swoię łożyć winien; aby poznał co niedoli społecznéy iest przyczyną, aby wiedział gdzie źródeł zamożności i swobody towarzyskiéy szukać należy. Nauka któ-

ra się ludzkości bezpośrednio tycze, każdego myślącego człowieka własnością bydźby powinna; a to życzenie nieprzechodzi granic możności iego; bo ieżeli człowiek odkrył to co wyższém nad iego poięcie bydź się zdawało, czémużby tego nie miał poiąć co się tylko iego samego tycze?

Lecz iakąże drogą do tego celu zmierzać mamy? cóż nam czynić wypada aby postęp nauki gospodarstwa narodowego przyśpieszyć? oto naśladować tych co przyrodzeniu wielkie wydarli taiemnice, oto usposobić umysł do doyrzałéy rozwagi, nauczyć się patrzéć okiem zdrowego rozsądku i bezstronności na zdarzenia czasu, umieć odkryć prawdę i naukę w doswiadczeniu. Ziemia rozlicznemi narodami zaludniona, iest tém obszernem polem dostrzeżeń miłosnika nauki towarzyskiéy; ludy na naywyższym dotąd dopiętym szczeblu potęgi i bogactwa będące, iako i te plemienia do których ieszcze pierwszy oświaty promień nie doszedł, równie obchodzić go winny. U pierwszych bowiem, znaydzie niedolę i nędzę iako skutek wygórowaney cywilizacyi, u drugich iéy niedostatkowi poniżenie ludzkości przypisze; zdumiony tém iż zupełnie przeciwne sobie przyczyny, iednakowe wydaią skutki, rozmyślać będzie nad tém, iakiemiby węzły całą ludzkość skoiarzyć można, ażeby dobroczynny oświaty promień, nie raził swém światłem iednych, gdy drugich w posępném zostawia odcieniu.

Dobrem ludzkości zaięty człowiek, uważa cały świat zaludniony, iako wielką prawd i zasad naukowych księgę, któréy zupełne obięcie i zrozumienie dokładnéy znaiomości wszystkich iéy części wymaga. Wszędzie gdzie tylko zwróci okiem, spostrzega bliźnich, których stan spółeczny i sposób utrzymania się, nayważnieyszym badań iego bydź powinien przedmiotem, a ieżeli naytkliwsze uczucia, nayświętsze obowiązki uwagę i życzenia iego naysilniéy do własnéy wiążą oyczyzny, niechay będzie pewnym że dokładne poznanie innych krain i ludów, znaczną korzyść w obywatelskim iego zawodzie przyniesie, i lepiéy go własnemu kraiowi służyć nauczy. Bliższym zaś będąc świadkiem zdarzeń narodu swego, i lepszym z urodzenia, własnego kraiu znawcą, niechay się zbiorem wiadomości i dostrzeżeń w oyczyźnie swoiéy czynionych, całéy myślącéy ludzkości wywiąże.

Rozważanie dzieiów obecnych, poznanie źródeł zamożności i dochodzenie przyczyn niedoli własnego i obcych kraiów: oto iest droga iedyna, którą do przyśpieszenia postępów nauki gospodarstwa narodowego trafić możemy: oto iest drugi, a nayważnieyszy w skutkach swoich, sposób uczenia się i nauczania téy nauki. —

Chcąc dopomagać osiągnieniu celu tego, zamiarem iest naszym, udzielać ciągle w piśmie ninieyszém wiadomości i dostrzeżeń tyczących się wszystkich

krain; w miarę iak potrzebne do tego znaydziemy materyały. Maiąc zaś szczególniéy własny kray na widoku starać się będziemy zbierać naydokładnieysze ile bydź może wiadomości statystyczne które do znaiomości iego doprowadzić nas mogą, i z wdzięcznością przyimiemy wszelkie pisma, wiary godne statystyczne podania zawieraiace.

F. S.

RECENZYA

Pan Jan ze Świsłoczy Kramarz wędruiący. Dziełko uznane przez Rząd Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu za pożyteczne dla szkół parafijalnych. Wilno u Marcinowskiego 8vo min. 1821 cena złotych 3. (*)

Tytuł sam i przeznaczenie dzieła tego, okazuią iuż iż to iest naśladowanie dzieła francuzkiego Pana de Jussieu (*Simon de Nantua ou le Marchand forain*) które otrzymało od towarzystwa elementarnego w Paryżu nagrodę ustanowioną za naylepsze dzieło w tym rodzaiu, u nas w Polskim przekładzie pod napisem *Pan Maciéy z Jędrychowa* znanego. Chociaż myśl

(*) Dostanie także w księgarni Glücksberga za tęż samę cenę.

pierwotna i układ dzieła do autora nienależą, odmówić mu nie można pewnéy zalety, w zastósowaniu pisma iego do zwyczaiów, nałogów i potrzeb ludu wieyskiego, a mianowicie tych prowincyi dla których iest szczególniéy przeznaczone. Z wypisu z protokułu posiedzeń Rządu Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, który dziełko to iako użyteczne dla szkół parafiialnych poleca, dowiaduiemy się iż autorem iego iest P. Chodzko dozorca honorowy szkół Powiatu Dziśnieńskiego, i polecamy imie iego wdzięczności tych, którym oświata wieyskiego ludu iest drogą.

Trzeba to niepospolitéy gorliwości i zamiłowania powołania swego, na nauczyciela ludu; kto z czystemi zamiarami li tylko dla rzetelnego oświecania iego nie pracuie, kto pisząc dzieło dla dążących dopiero do oświecania klass ludności, za sławą literacką się ugania, ten zwykle prawdziwy cel pracy swoiéy pominie i albo więcéy złego iak dobrego wyświadczy, albo też poięcie ludu przechodzącą gadaninę na widok publiczny wyda. Dokładna znaiomość stopnia oświaty na którym się lud znayduie, charakteru, sklonności i zwyczaiów iego, zgłębienie ducha instytucyi i nawyknień, które postępom oświaty na przeszkodzie stoią, sposób wysłowienia się równie łatwy i prosty iak przekonywaiący, któryby żadnéy wątpliwości o prawdzie nauczanéy w umyśle nie zostawiał, styl poprawny lecz tak iasny aby

do każdego poięcia przemawiał: oto są główne a konieczne przymioty tego, kto chce książki dla ludu pisać. Trudność połączenia tych przymiotów w iednéy osobie, była wszędzie niemal powodem do założenia towarzystw, to redakcyą ksiąg elementarnych, to ich recenzyą zaiętych; ich to usiłowaniom winne są niektóre kraie, poprawność i stosowność ksiąg elementarnych, i udoskonalenie metody w samym ich układzie; w tym względzie i nasz kray rzetelnéy zasługi i wdzięczności Warszawskiemu towarzystwu elementarnemu nieodmówi. Znikły z tych ksiąg, za staraniem dbałych o oświatę ludu mężów, uwikłane wiadomości w mozolne dla słabego poięcia formy, pedantyzm w wykładzie nayprostszych rzeczy, i niezrozumiałość w samém wysłowieniu, która w dziwacznéy sprzeczności z przeznaczeniem ksiąg elementarnych zostawała.

Literatura pierwiastkowego usposobienia ludu szczycić się może dzisiay prawdziwie wzorowemi pismami, i miło iest widzieć iak się świetli pisarze o skromny zaszczyt wyświadczenia przysługi pracowitemu ludowi, ubiegaią.

W ich rzędzie znayduie chlubne mieysce autor dziełka o którém mówimy: potrafił on bowiem połączyć znaiomość skłonności, zwyczaiów i potrzeb ludu dla którego pisał z tym prostym sposobem wysłowienia myśli, które bawiąc, naucza, i do przekonania przemawia. Znayduiemy w piśmie

iego obok nauk moralnych, niektóre przepisy ulepszonego gospodarstwa rolniczego, trafne myśli względem przemysłów, i nawet porady lekarskie, do naypospolitszych przypadków stosowne, a możności i poięcia ludu wieyskiego nieprzechodzące.

Gdybyśmy nie mieli na względzie iż autor dziełko swoie dla wieśniaków Litewskich pisał, zarzucilibyśmy mu może użycie wielu wyrażeń do dyalektu mieyscowego należących. Są iednak niektóre co się tym nawet sposobem upoważnić nie dadzą, iako to: *dzieciukom* zamiast *dzieciom*, *popasuie* zamiast *popasa*, *gusłów* zamiast *guseł* i inne t. p. mnieysze uchybienia. W ogólności uczynimy uwagę: iż ieżeli w dziełach podobnych unikać należy wyszukanych wyrazów, dla większéy zrozumiałości, nie można także upoważnić używania wyrazów zbyt pospolitych i zgrubiałych, ponieważby to lud wieyski mniéy poprawnie mówiący, utwierdzało w tém mniemaniu, iż dyalekt iego zgodny iest z czystością ięzyka.

Documens historiques et reflexions sur le gouvernement de la Hollande. Par Louis Bounaparte, ex roi de Hollande 1820. *Londres chez Lackington.* (Podania historyczne i uwagi nad rządem Hollandyi przez Ludwika Buonapartego byłego króla Hollenderskiego.

Im ważnieysze są dla potomności dzieie naszego wieku, tém pożądańszemi dla niéy bydź powinny te podania historyczne, które znamie bezstronności i prawdy noszą. Jeżeli rzadkiem iest wśród walki stronnictw dzieło historyczne, któremuby Tacytowskie godło *sine ira et studio* przystało, rzadszém iest ieszcze ziawieniem rzetelny obraz państwa i rządu przez tego kreślony, który się na iego czele znaydował, który zszedłszy z wysokiego stopnia znaczenia i władzy, potrafił bez zawiści, bez uprzedzenia, spokoyném okiem na chwile przeszłéy wielkości swoiéy poglądać i z prawdziwego historyka zaletą, skutki działaiących okoliczności i własnych nawet błędów wykryć. Takim to rzadkiém w pomnikach historyi ziawieniem, iest dzieło Ludwika Buonapartego powyżéy wspomnione, które obok przymiotów zretelnego dzieiopisarza, dobrze myślącego i uczciwego

w całém znaczeniu tego słowa, człowieka, w autorze wielbić każe.

Lubo sprawiedliwémby bydź mogło podeyrzenie o autentyczności pisma tego, z powodu wielkiéy ilości pism pod fałszywém nazwiskiem wydanych, nie można iednakże wątpić o tém iż sam były król Holenderski iest autorem uwag nad rządem Hollandyi, ponieważ po wyyściu tego dzieła, on sam umieścić kazał w gazecie Florenckiéy artykuł w którym się użala na wydawcę dzieła swego, iż dołącył do niego wstęp wcale z iego sposobem myślenia niezgodny, i że go tytułuie byłym królem Holandyi, gdy on od dziesięciu lat iedynie tylko nazwiska Hrabiego de St. Leu używa:

„Autor dzieła tego" mówi recenzent Niemiecki (*), „który przez pewien przeciąg czasu był królem państwa, którego stosunki pod panowaniem Buonapartego tak mało były znane, nietylko sam naylepiéy prawdę mógł powiedzieć lecz ią nawet od początku do końca nayrzetelniéy i z zupełném osobistych względów poświęceniem wyiawił. Ten sam sposób myślenia który kierował postępkami Ludwika podczas iego panowania, okazuie się także w ninieyszém dziele; wszędzie poznać w nim można rzetelnie uczciwego człowieka, który w każdym czasie powszechne dobro miał na widoku, chociaż się, iako to sam wyznaie,

(*) Göttingische Gelehrte Anzeigen 28 St. 1821.

nie-

nieraz pomylił w wyborze śrzodków któremiby ie do skutku przywiezdź można było."

Dzieło to zaczyna autor od ogólnych uwag nad Hollandyą i iéy mieszkańcami, których charakterowi narodowemu naywiększe przyznaie zalety; potém przystępuie do wyłuszczenia interessuiących a powiększéy części nieznanych szczegółów o familii swoiéy i wewnętrznych iéy stosunkach. Wspomniawszy zaś o dolegliwościach i zgryzotach których iako człowiek doznał, kreśli wierny obraz trudności i przeciwieństw które postępkom iego iako rządcy na przeszkodzie stały.

Ktokolwiek zważy na stosunki w których się piszący znaydował, ten mu nieodmówi nayprzód wzdzięczności za równie ważne iak rzetelne podania historyczne, i powtóre poważania za to, iż miłość własną dla ocalenia prawdy zwalczyć potrafił.

O dobrowolném spowietrzaniu się żywego srebra.

Żywe srebro w izdebce *Torycellego* czyli w próżni zostawionéy w rurce barometru spowietrza się. Cząstki spowietrzone za naymnieyszém zniżeniem temperatury kupią się, powracaią do stanu ciekłego i w postaci drobnych kuleczek czepiaią się ścian we-

wnętrznych rurki nakształt rosy, iak to od dawnego czasu fizycy postrzegali. Sprężystość téy pary iest niezmiernie mała (*) i dla tego nic prawie nie wpływa na oscyllacye barometru.

Podług nauki Daltona prężenie powietrza opóźnia tylko, ale bynaymniéy nieprzeszkadza parowaniu rozcieków. Dla téy przyczyny chociaż sprężystość pary żywego srebra dopiero w temperaturze 319° R. równa się prężeniu atmosfery; rozciek ten iednak nawet w otwartém naczyniu w niskiéy trzymany temperaturze ustawicznie spowietrza się: a P. *Faraday* poparł niedawno ten wniosek wynikaiący z teoryi następuiącém doświadczeniem. Do flaszki suchéy trzymaiącéy około sześciu uncyi żywego srebra wlał tego rozciekn tyle tylko, aby dno na $\frac{1}{8}$ cala zakrywał, staraiąc się oraz, aby naymniéysza iego cząstka nieprzyczepiła się do ścian naczynia. Zatkawszy potém flaszkę korkiem, u spodu którego wisiała blaszka czystego złota niedotykaiąca się wcale merkuryuszu, postawił ią w mieyscu spokoyném, ciemném i chłodném, gdzie przez dwa blisko miesiące zostawała. Po upłynieniu tego czasu blaszka złota zbielała od żywego srebra. To doświadczenie wielokrotnie z równym zawsze skutkiem powtarzane, pokazuie że nad powierzchnią żywego srebra nawet

(*) Podług prawidła podanego przez Daltona, para żywego srebra w temperaturze 14° R. posiada sprężystość równą sprężystości pary wodnéy powstaiacéy w temperaturze 205° niżéy zera.

w otwartém naczyniu tworzy się w każdéy temperaturze atmosfera z cząstek tego płynu złożona.

Chcąc się przeświadczyć, czy bielenie się blaszki złotéy pochodzi od tego, że ten metal zanurzony w atmosferze żywego srebra, przyciągał do siebie iego parę, czy też, że się łączył po prostu z kropelkami które mogą osiadać na iego powierzchni za zniżeniem się temperatury, zanurzyliśmy flaszkę z zawieszonym nad powierzchnią żywego srebra kawałkiem złota, dobrze zatkaną, w wodę, którą potém rozgrzewaliśmy zwolna nad płomieniem lampy przez kilka godzin. Przez cały ten przeciąg czasu temperatura wody a zatém i atmosfery żywego srebra podwyższała się aż do 39° Réaumura nad zero; osiadanie więc pary nie mogło mieć mieysca: a iednak złoto trzymane w flaszce zbielało. Z czego pokazuie się, że ten metal ma powinowactwo nietylko do żywego srebra w stanie płynnym, ale nawet i do iego pary. Blaszka więc złota zachowuie się w atmosferze pary merkuryalnéy zupełnie tak, iak solan wapna, potaż i inne ciała hygrometryczne w atmosferze wilgotnéy.

J. K. S.

O elektryczności iako środku lekarskim, przez Wilhelma Malcza Med. i Chir. Doktora, członka towarzystwa Mineralogicznego w Jena.

Wszystkie ciała tak martwe iak i ożywione przychodzą do stanu elektrycznego iuż za pomocą sposobów mechanicznych, iako to: przez tarcie, dotknięcie, przyciśnienie; iuż to przez rozgrzanie, odmianę skupienia i powinowactwa; iuż nakoniec przez sam związek i sąsiedztwo z ciałami innemi, które poprzednicz zostały naelektryzowane: bydź nawet może, że elektryczność wydziela się i przez siły organiczne, lubo na to pewnych nie mamy dowodów. Stan ciepła i wilgoci wpływa na zdrowie; czemużby więc nie miała wpływać i elektryczność, podług tego, czy ciało żyiące, czy też otaczaiące powietrze odmieniaią stan elektryczny? Elektryczność przechodząc nagle i obficie z iednych ciał do drugich, rozgrzewa ie, zapala, topi, ulotnia, rozkłada; czemużby więc nie mogła sprawić iakich zbawiennych skutków na ciałach ożywionych, skoroby na iéy działanie przyzwoitym sposobem były wystawione? tym bardziéy, że nerwy nasze tak są czułe na wrażenia płynu elektrycznego. Oto są wnioski, które od dawnego czasu wprowadziły Fizyków i Lekarzy na myśl, czyliby

elektryczność użyć się nie dała w celu ulżenia cierpień ludzkich, uporczywie opieraiących się środkom zwyczaynym? Nie zbyt długo trzeba było doświadczać na przekonanie się o dzielności tego leczącego środka. Wszakże lubo z początku zwolna brano się do niego i wolnieyszy był ieszcze postęp w téy mierze dalszego zastosowania; otworzyło się iednak z czasem to nowe źzródło ulgi i pociech w wielu przypadkach dla rodzaiu ludzkiego. I w rzeczy samey iakaż pociecha na ziemi zrównać się może z ukontentowaniem, które pochodzi z odzyskania skołatanego wprzódy zdrowia; z przywrócenia od lat kilku a czasem kilkunastu w nieczynności pogrążonych zmysłów zewnętrznych!

Podług podania *Priestleya* zaczął Szczepan *Grey* około roku 1729 pierwszy robić doświadczenia z elektrycznością na ciałach zwierzęcych, a w ośm lat potém zaczęto wyciągać iskry z ciała. Odkrycie flaszy Leydeyskiéy równie było ważném dla Fizyki iak i dla sztuki leczenia. Benedyktyn *Gordon* Prof. w Erfurcie pierwszy roku 1745 dostrzegł, że elektryczność na ciało ludzkie działaiąc, bicie tętn przyśpiesza. Wielu Fizyków ówczesnych stwierdziło to na sobie, gdy tym czasem inni zaprzeczali temu, utrzymuiąc że li tylko wyziew skórny powiększa.

Kratzenstein Prof. Kopenhagski pierwszy elektryczności użył iako środka wzbudzaiącego, leczącego choroby z osłabienia. Wyciągane z sparaliżo-

wanych palców iskry zadziwiaiące sprawiały skutki; stwierdził on nadto przyśpieszenie bicia tętn czyli arteryy. *Nollet* daléy posunął też doświadczenia, okazawszy że elektryczność sprzyia wzrostowi roślin; że wyziewy skórne zwierząt powiększaiąc, lekszemi ie czyni. Leczył nią sparaliżowania, ale razem uwagę zrobił, że ostrożnie postępować trzeba w używaniu flaszy Leydeyskiéy, i że nie we wszystkich przypadkach zarówno elektryczność za środek leczący uważaną bydź powinna. *Jallabert* Prof. w Montpelier, wyleczył nią człowieka od lat piętnastu sparaliżowanego.

Wstrzymały na czas nieiaki postęp zastotowania siły téy przyrodzenia do leczenia chorób, marzenia P. *Pivati* Włocha, który wpadł r. 1746 na myśl osobliwszą, że wonne istoty w szkłach elektryzowanych zamknięte, wyziewy swoie do znacznéy odległości rozpościeraią; że zatém istoty te nie będąc nawet do ciała wprowadzone, skutkować na nie mogą przez te szkła. Nazwał on sposób ten leczenia *Intonacatura* (natynkowanie) i miał takiemi rurkami szklannemi, napełnionemi balsamem Peruwiiańskim, i potém przez potarcie naelektryzowanemi leczyć gościec (Arthritis) i sparaliżowania. *Watson* w Londynie (1751) a *Nollet* w Paryżu okazali mylność tych mniemań, i wszelkie iakie dostrzegano skutki, przypisali naelektryzowanym rurkom, przekonywaiąc oraz że wonia przez ściany tych rurek nie szerzy się.

Verrati Prof. w Bononii zrazu ieden z nayzapaleńszych zwolenników Piwatego, potém zarzuciwszy intonakaturę, z samą elektrycznością począł czynić doświadczenia, używaiąc iéy w leczeniu sparaliżowań i rumatyzmów. On także stwierdził iéy własności wzbudzaiące i rozpędzaiące. *Sauvages* już nietylko w sparaliżowaniach, ale oraz z również dobrym skutkiem iéy używał w zimnych zbrzęknieniach (tumores frigidi) po febrach zimnych pozostałych. *Schaefer* ból zębów, gościec i sparaliżowania nią leczył, spostrzegł iednak że daleko skutecznieysza na osobach młodych, aniżeli wieku doyrzalszego i schorzałych. *Floyer* Jan, lekarz w Dorcester pierwszy amaurozę czyli kataraktę czarną nią uleczył, a *Lindhult* sztywności członków. Ostatni nadto użycie iéy szczęśliwie zastosował do leczenia febr zimnych, wielkiéy choroby, gośćca, bólu zębów i głuchoty. *Spengler* zaś nietylko w tych chorobach pomyślnie użył elektryczności, ale ieszcze i do przywrócenia zatrzymanych peryodycznych krwotoków. Antoni *de Haen* używał z pomyślnym skutkiem w tańcu Sgo Wita, w sparaliżowaniach niezupełnych z drżeniem połączonych i w poczynaiącéy się amaurozie. *Watson* Wilhelm w ścięciu szczek (trismus) a nawet w skołowaceniu ciała (tetanus); i tak inni ieszcze w innych chorobach po większéy części nerwowych.

Pomimo tego iednak użycie elektryczności do

chorób znalazło naywiększych przeciwników w *Hallerze* i *Rowleyu*, którzy iéy wszelkiéy odmawiali skuteczności. Benj. *Franklin*, nie zaprzecza onéy wprawdzie, ale bezskuteczność iéy przypisuie szczególniéy flaszy Leydeyskiéy i niezgrabnemu wyciąganiu iskier. Bydź więc może, że ieżeli niektórzy, iak się tu pokazuie, nie otrzymywali pożądanych skutków, pochodziło to zapewne ztąd że zaraz z początku do mocnych udawali się wstrząśnień. Dla tego *Röessler* starał się poprawić sposoby elektryzowania: bo nietylko oznaczył dokładnie przypadki, w których użytą bydź może, ale nadto podał ostrożności, iakie zachowywać należy przy stopniowém pomnażaniu elektryczności. Poczynał od tak nazwanéy kąpieli elektrycznéy (*), późniéy z części tylko sparaliżowanéy iskry wyciągał, lub flaszą Leydeyską onę wstrząsał. Wszakże ostatni sposób iuż podług P: *Sauvages* więcéy szkodliwym niż pomocnym się okazał.

Ale przy końcu wieku ośmnastego, elektryczność prawie wszystkim lekarzom, znakomitszych nawet nie wyiąwszy, głowy pozawracała, tak dalece: że śmiało wyrzec można, iż żadnéy choroby nie było, któréyby za pomocą iéy leczyć nie usiłowano. Dowodem tego liczne dzieła, co w téy materyi wyszły. Ktokolwiek więc bliższych w téy mierze zasiągnąć

(*) Jest to elektryzowanie osób odosobnionych, czyli posadzonych na stołku elektrycznym.

pragnie wiadomości, niech się uda do dzieł PP. *Bertholon*, Tib. *Cavallo*, Jana Lor. *Boeckman*, Kar. Bogumiła *Kuehn* Franciszka *Lowndes*, H. W. *van Barneveld*, J. R. *Deiman* i Jana Jerzego *Boeckh*. Każdy z tych mężów kompletny daie spis wszystkich chorób, które za pomocą elektryczności leczyć można; owszem podług nich nie masz prawie żadnego gatunku choroby, w którymby się ten środek pomocnym nie okazał.

Wprawdzie to powszechne rzucenie się do elektryczności powinno było odkryć i w rzeczy samey odkryło prawie wszystkie przypadki, w których się istotnie leczącą okazuie; gdy iednak bez żadney uwagi używano iey do wszelkich bez różnicy chorób i niemal za iedyne i powszechne lekarstwo ogłaszano; nie dziw więc że ci którym się takowe leczenie w bardzo wielu zdarzeniach nie powiodło, ostygli w początkowym zapale, a nawet stali się oboiętnemi, od czego krok tylko pozostawał do zupełnego zaniechania elektryczności w leczeniu chorób.

Sztuka lekarska doświadczeniu winna początek, wzrost i te zasady, na których się opiera. Jeszcze i teraz niewyczerpane przyrodzenie iest obszerném dla niéy polem, i dla tego postępować może ciągle: trzeba tylko aby w tym trudnym zawodzie rozsądek przewodniczył doświadczeniu; trzeba ieszcze by wszelkie osobliwsze zdarzenia dobrze rozpoznane i opisane były: bo tym sposobem przechodząc pod uwagę i do-

świadczenie mężów biegłych w nauce i praktyce, nabędą cechy pewności; tym ieszcze sposobem powołanie lekarza staie się użytecznem dla współczesnych i potomnych.

Zdawało mi się że opisanie następuiącego przypadku, zasłuży na uwagę z tego mianowicie względu, że opieraiąc się długo wszelkim używanym środkom lekarskim, z naywiększą łatwością ustąpił elektryczności.

A. K. człowiek blisko 49. lat maiący, iadąc dnia 20. Listopada 1820 roku w nocy w czas zimny, wilgotny, utracił władzę w połowie ciała i zaniemówił. Leczony przez miesięcy sześć, odzyskał władzę w ręku i nodze, lecz zaniemówienie pozostało, mimo usilnych ze strony lekarza starań około tego chorego. Cztery miesiące bawił potém na wsi, wszelkiéy pozbawiony pomocy lekarskiéy. Dnia 10. Września r. b. przybył do Szpitala Swiętego Rocha w stolicy. Obok zaniemówienia przy ruchawości ięzyka zupełnéy, żadnego nie czuł smaku w pokarmach, i dopiero połykaiąc w odchłani iedne od drugich rozróżniał. Zucie nayostrzeyszych środków żadnego nie czyniło na ięzyk wrażenia. Zrazu środkami rozmaitemi działałem wprost na ięzyk, a widząc onych bezskuteczność, wziąłem się do dzielnieyszych. Wiele sobie obiecywałem po galwanizmie: ale gdy żadnego nie spostrzegłem i po nim polepszenia, udałem się do elektryczności, nie zaniechawszy

przytém środków mieyscowo na język działaiących używać. Rozpocząłem go elektryzować dnia 17 Października r. b. to iest: odosobniłem go i poddałem kąpieli elektryczney, a potém za pomocą excytatora wyciągałem z języka iskry zrazu mnieysze, późniéy coraz mocnieysze. W początkach język żadnéy nie okazywał czułości, dopiero po kilku-minutowém elektryzowaniu chory usuwać go począł, migami daiąc do zrozumienia, że go iskry kolą. Nadto postrzegać można było drganie w mięsach języka; głosu iednak dnia tego wydobyć nie mógł, i odchodząc napisał w stylu sobie właściwym: *słyszę cokolwiek smaku i iakąś siłę większą w języku.*

Dnia 18. nietylko język, ale i krtań elektryzowałem. Język czulszy, większych iskier nie znosił. Smak stopniami powracał: po pierwszém naelektryzowaniu uczuł go w pieprzu, po tém w barszczu: ale i tą razą mimo silenia się nadzwyczaynego odezwać mu się było niepodobno.

Widząc że tym sposobem nie podobna głosu wydobydź, umyśliłem działać na parę iedynastą nerwów mózgowych (nervus hypoglossus) tam, gdzie bliżéy pod pokryciem leżąc, bezpośrednioby była wystawiona na działanie elektryczności, i dnia 19. elektryzowałem już w téy myśli. Zaraz po wyciągnieniu pierwszych iskier uczuł niezwyczayne iakieś wrażenie, a po długiém sileniu wymówił *Jezus*, pó-

źniéy: *lepiéy*. Odtąd uważałem, że mniéy się potrzebował silić nad wymówieniem samogłosek.

Dnia 20 z większą iuż łatwością wymówił: *będzie dobrze*.

Dnia 21 opowiedział mi po kwadransowém elektryzowaniu iaki był początek, przebieg i sposób leczenia iego choroby. Każdy wymówiony przez niego wyraz powtórnie go nieiako elektryzował, poiąc słodką nadzieią odzyskania niebawnie mowy, tego drogiego daru niebios dla człowieka.

Odtąd co drugi dzień go elektryzowałem. Z każdą godziną więcéy nabierał w mówieniu łatwości; zdawało się iakoby wyrazy w ustach iego przez iedynaście miesięcy skrzepłe, za użyciem elektryczności odtaiały.

W miarę powracaiącéy władzy mówienia wracał i smak, naprzód go czuł w ostrych i gorzkich rzeczach, daléy w kwasach, późniey w słodkich. Około 27 iuż nietylko pokarmy szczególnym smakiem odznaczaiące się, ale i mniéy smakowite rozpoznawać zaczął.

Gałęzie iedenastéy pary nerwów, także *par loquens* przez *Soemmeringa* zwanéy, nayblizéy leżą pod pokryciem na cal ieden pod kątami szczęki dolnéy. Tam na nie działałem, a szczęśliwy wypadek uwieńczył usiłowania.

Postrzeżenia i uwagi względem odmian powietrza w Warszawie zdarzonych w Maiu dnia 27 Maia roku 1821. (*)

Dzień 27 Maia pamiętny z nadzwyczaynego gorąca, które w stolicy panowało, był powodem do różnych uwag nad tak zmienną temperaturą tegoroczném wiosny, tudzież panuiącą przez długi czas posuszą, która nieurodzaiem zagrażała. W dniu tym zdawało się bydź wszystko przygotowane do sprawienia nawałnicy i grzmotów, których pomimo gorących dni wiosny, ieszcze dotąd nie słyszano; powietrze było nadzwyczaynie rozpalone, a przytém duszące i wilgocią obciążone; do koła kupiły się chmury; odzywały w odległości silne grzmoty; upadł wielki grad w okolicach *Błonia* i *Sochaczewa*, i tu nawet w godzinę po południu, acz na chwilę, w drobnych ziarnach z małym deszczem okazał się; a przecięż wszystko na samych przygotowaniach skończyło się, i tylko duszące gorąco aż do wieczora prawie ciągle panowało.

Niektórym kolegom zdawało się, że to niezwyczayne gorąco mogło bydź skutkiem wiatru podo-

(*) Wyciąg z protokółu posiedzeń Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk.

bnego do *Siroco*, który ze strony wschodnio-południowéy pod czas lata wieie na morzu śródziemném i w krainie Włoskiéy iest bardzo niebezpieczny dla zdrowia ludzkiego.

Zapytany kolega *Fiiałkowski* czyli ten dzień nie miał szkodliwego wpływu na chorych w szpitalach stolicy naszéy? odpowiedział: że lubo nie postrzegł nic takiego, coby równać się mogło ze skutkami wiatru włoskiego, utracił iednak w tym dniu troie indywiduów, po których naymniéy się tego spodziewał.

Kolega *Skrodzki* oświadczył, że w dniu tym, zwłaszcza w porze naywiększego gorąca, wiatr był bardzo powolny; że temperatura powietrza nie była nadzwyczayna, wynosiła bowiem tylko po południu 21° Réaumura; że przy końcu miesiąca Kwietnia i na początku Maia mieliśmy 10 dni takich w których temperatura od 20° do 21° wynosiła; że nadzwyczayne uczucie gorąca w dniu 27 pochodziło od nagłéy odmiany temperatury i wielu innych okoliczności, które wyłuszczaiąc, taką uczynił potem relacyą:

W Kwietniu ostatni był dzień ósmy, w którym termometr 2 stopnie niżéy zera pokazywał. Od tego czasu aż do dnia 22. iak się z obserwacyy kolegi *Magiera* pokazuie, temperatura była łagodna, potem zaś prawie w iednéy utrzymywała się mierze przez dni blisko 19 to iest aż do dnia 10 Maia. Śre-

dnia dzienna temperatura przez ten czas wynosiła nayczęściéy przeszło 14° nad zero. W liczbie tych 19 dni było 10 takich, w których temperatura po południu od 20° do 21° wynosiła, a dziewięć innych nie miały nigdy mnieyszego ciepła od 19°. — Organizm więc nasz zwolna przyzwyczaił się do téy temperatury, która acz wydawała się bydź czasem wielka, nigdy iednak nie była tak nieznośną iak w dniu 27 Maia. Barometr przez ten czas prawie w iednéy utrzymywał się mierze, to iest: pokazywał cali 27 i liniy 8—9. Niebo też było ciągle wypogodzone. Wiatr panował między wschodem a południem, i ten kierunek rzadko był kiedy przerywany. Na początku iednak bieżącego miesiąca, to iest: dnia 2 i 3 zrywał się wiatr między południem a zachodem, 4 zaś wiał ciągle od zachodu, zachmurzył niebo i sprowadził deszcz, którego w tych dwóch dniach pół linii upadło. Daléy to iest: od 5. do 9. wiatr powrócił do pierwszego kierunku i atmosfera swoię przezroczystość odzyskała. Ale od dnia dziesiątego aż do końca tego miesiąca wiatr panuiący powiewał od strony południowo zachodniéy; oscyllacye barometru były częste i znaczne; niekiedy bowiem do 7. linii wynosiły. Stan nieba również nic stałego nie obiecywał i deszcze na przemian z pogodą ukazywały się. W tym przeciągu czasu, to iest: we trzech tygodniach upadło wody około trzech cali. Ciepło od dnia 10 ciągle zmnieyszało się, i ie-

żeli potem, to iest: od dnia 14 do 19 podniosłszy się cokolwiek, w mierze utrzymywało się tak, że średnia dzienna temperatura niekiedy więcéy 10° wynosiła; za to też na dniu 20 i 21 termometr nagle do połowy opadł, i aż do dnia 27 ledwo o dwa stopnie podniósł się. Ta tak nagła odmiana w temperaturze połączona z wysokim stanem hygrometrycznym powietrza, które przez to łatwiéy uprowadza cieplik, musiała bydź nieprzyiemną dla organizmu naszego, który pewnego czasu do przyzwyczaienia się potrzebuie. I dla tego to nagłe oziębienie powietrza było dla nas dotkliwe, i sprawiło że również raptowne potem iego ogrzanie się na dniu 27. tak było nieznośne. Jeszcze albowiem w dniu 26 mieliśmy po południu ciepła zaledwo 12° wieczorem 9° nazaiutrz to iest: w dniu 27 zrana 10° po południu 21° które długo prawie bez odmiany trwało, i zaledwo wieczorem po zachodzie słońca do 16° zniżyło się. Tak wysokiéy po zachodzie temperatury ieszcze w tym roku nie mieliśmy.

Dnia 25 mieliśmy wiatr nadzwyczay silny od strony południowo-zachodniéy, który przez to samo obiecywał ciszę. Jakoż nazaiutrz zjawił się po południu wiatr południowy a na dniu 27 mieliśmy łagodny wiatr południowo-wschodni, to iest ten; któremu u nas nayczęściéy, ledwo że nie powiem, prawie zawsze pogoda zwykła towarzyszyć. Ponieważ ten wiatr przynaymniey przy ziemi i w porze nay-

wię-

większego gorąca był bardzo mały; dla tego też powietrze wydało się bydź bardzo duszące. A że ieszcze na około gęste kupiły się chmury, i niebo było zupełnie blade i zasępione, to więc wstrzymywało wypływ promienistego cieplika, co ieszcze bardziéy przyczyniło się do utrzymania w nas iednostaynéy temperatury, i podniosło uczucie gorąca.

Nadto ponieważ dnie poprzedzaiące były dżdzyste, a dnia 24 przeszło dziesięć liniy z atmosfery upadło wody; cała więc powierzchnia ziemi dostarczała obficie pary rozgrzanemu powietrzu, i dla tego hygrometr w chwili naywiększego gorąca pokazywał 87° a że mury wystawione przez dni kilkauaście na powietrze dosyć chłodne i przytém dżdzyste, miały czas oziębić się, z téy przyczyny tak łatwo w dniu 27 czepiała się na nich wilgoć, która usadzała się z powietrza, i dla tego to dnia tego wszędzie wewnątrz domu widziano ściany a nawet meble wilgotne, i zwierciadła parą pokryte, pomimo tak wysokiéy temperatury w samém powietrzu na dworze. Rozumieć nakoniec można, że powietrze ciepłe i wilgocią obciążone dla tego zdaie się bydź duszącém, że wprowadzone do płuc przez oddychanie nie potrafi ztamtąd zabrać tyle formuiących się wyziewów wodnych, ile zabierać może powietrze mało w sobie pary maiące, i którego przy tém temperatura iest wysoka. Zimne albowiem powietrze chociażby było nasycone wilgocią, nie wyda się bydź duszą-

cém: bo dostawszy się do płuc, rozgrzeie się, a tém samém od stopnia nasycenia oddali się i znaczną ilość wodnych wyziewów z sobą zabierze.

Nowo odkryty sposób dawania trwałéy pobiały (Badigeon) albo też kolorowéy powłoki, na ścianach murowanych, kamiennych, i na rzeźbianych ozdobach architektonicznych.

Pałac Luwru wymurowany z kamienia ciosowego, ponieważ przez dawność czasu, miał ściany zewnętrzne obrudzone i zaczerniałe, zamiarem było rządu Francuzkiego, ieszcze w roku 1757, aby pamiętny ten gmach odnowić. Pod tenże właśnie czas Pan *Bachelier*, w ciągu czynionych przez siebie doświadczeń, natrafił na nowy sposób dawania pobiały, lub też powłoki kolorowéy, trwalszéy aniżeli nią bywa robiona zwyczaynie. Kompozycyą takową dla iéy szczególnéy własności, nazwał on pobiałą czyli powłoką ochraniaiącą; (*Badigeon conservateur*) i nią na próbę pociągnął trzy kolumny mianego się odnawiać pałacu Luwru.

Niewiadoma przyczyna dla iakiéy ówczesny Rząd zaniechał swoiego przedsiewzięcia, które dopie-

rò za rządu Napoleona skutek swóy wzięło. Kiedy więc wtedy szło o restauracyą całego gmachu Luwru, a mianowicie o odświeżenie ścian iego zewnętrznych; do takowego zamiaru użycie zwyczaynych w praktyce środków wymagało wielkiego wydatku, nietylko na sporządzanie oddzielnych na to rusztowań, ale bardziéy na żmudne cząstkowe oskrobywanie kamieni, tak na powierzchni ścian, iako też na powierzchniach gzémsów i rzeźbianych ozdób.

Artyści maiąc przed oczami, na trzech kolumnach Luwru pozostały dowód doskonałości i trwałości pobiały Pana *Bachelier*, przyznali: iż użycie iego wynalazku byłoby w tym względzie naydogodnieysze. Lecz Pan *Bachelier* iuż dawno zyć przestał, a z nim razem zaginął i iego wynalazek; ponieważ w pozostałych po nim papierach, żadnéy o tém wzmianki nie znaleziono, oprócz kilku papierowych tabliczek, podobnąż iak się zdawało powleczonych kompozycyą.

Instytut Paryzki, dla wyśledzenia kompozycyi używanéy przez pana *Bachelier*, wyznaczył Kommissyą złożoną z PP. *Bertholet*, *Chaptal*, *Vauquelin*, *Vincent*, *Lebreton* i *Guyton-Morseau.*

Mniemano początkowie, iż syn Pana *Bachelier* iako bliski świadek działań swoiego oyca, potrafi podać żądane obiaśnienia; ale tenże zapytywany przypominał tylko sobie: że oyciec iego używał na to wapna z upalonych skorup ostrygowych, sera i ha-

łunu, lecz nie wiedział bynaymniéy o stosunku ilości tychże materyałów.

Pozostałe zatém (iak się mówiło wyżéy) po Panu *Bachelier* tabliczki papierowe, wzięto pod rozwagę chemiczną; a z ich powierzchni, iako téż z oskrobek pobiały pozostałéy na trzech kolumnach Luwru, uznano, że w pomienionéy kompozycyi znaydowała się pewna część niedokwasu ołowiu.

Kommissya po ukończeniu swéy czynności zdała Instytutowi rapport w którym wyraża:

1. Iż doświadzenia okazały, że można otrzymać pożądany skutek, biorąc do mięszaniny: wapno białe niegaszone; gips zwyczaynym sposobem upalony; węglan ołowiu; i mléko zsiadłe, albo raczéy sér z cząstek maślnych oswobodzony.

   Rozbiór zaś chemiczny wskazał, iż w oskrobkach pobiały zostawionéy od Pana *Bachelier*, na stu częściach znaydowało się:

Wapna niegaszonego . .	56,66
Gipsu upalonego . . .	23,34
Bleywasu	20,00

   Séra ilość nieokreślona.

2. Że z *pobiały ochraniaiącéy* wynalazku Pana *Bachelier*, dana powłoka na trzech kolumnach pałacu Luwru, wytrzymała dobrze przez przeciąg lat 53 wszelkie zmiany powietrza.

3. Że będąc powleczona na powierzchni w gładkim i iednostaynym pokładzie, nie sprawia żadnéy

nierówności, zdolnéy zmienić kształt profilów i rzeźby; zwłaszcza iż powłoka ta nie czyniąc prawie żadnéy grubości, nie przeszkadza zatém do wydatności rysów rzeźby nawet naysubtelnieyszych.

4. Że w częściach w klęsłych rzeźby kamienia, przeszkadza gnieżdzeniu sią małego paiąka, *Aranea Senoculata;* a przeto nie dopuszcza zbierać się kurzawie w paięczynie, tudzież wyradzaniu się mchu.

5. Że użycie téy kompozycyi, ma własność ochraniania murów od wilgoci i innych zmian powietrza; a szczególniéy pożyteczne bydź może w murach stawianych z kamieni miękkich, niemaiących znacznéy ciężkości gatunkowéy.

6. Że pomienionéy kompozycyi łatwo nadać można upodobaną zmianę koloru, w celu naśladowania pozoru innego iakiego gatunku kamieni, a to biorąc do tego ochrę czyli téż czerwony niedokwas żelaza. Takowy przydatek farby, nie zmienia bynaymniéy własności kompozycyi.

7. Że użycie téy kompozycyi, znacznie oszczędzić może wydatek na zwyczayne oskrobywanie kamieni, które nie zaradza temu iżby w późnieyszym czasie, potrzeba odświeżenia murów nie wymagała podobnegoż znowu oskrobywania, to zaś powtarzane na powierzchniach ornamentów, osobliwie w subtelnieyszych częściach rzeźby, zdolne iest zmienić kształt onych pierwotny.

8. Nakoniec w rzeczoną mięszaninę wchodzą materyały tak tanie, że wartość onych nie może iśdź w porównanie z korzyścią we względzie użytku.

Wymieniaiąc szczegóły samegoż użycia materyałów, dla otrzymania żądanéy kompozycyi rapport mówi: iż wypadki z czynionych doświadczeń okazały: że, lubo sér nietłusty i przeschły mógłby bydź użytym, zawsze iednak pierwszeństwo dawać należy sérowi świeżo-wyciśnionemu.

Powtóre: że proste zmięszanie séra z wapnem, daie pastę słabo przylegaiącą do kamienia lub muru.

Potrzecie. że gips palony, lubo w małéy ilości przydany, ułatwia spoienie wapna z sérem; takowa iednak pasta iest twarda i grudowata, osobliwie gdy się przebierze miara domięszanego gipsu.

Poczwarte: że co się tyczy przyzwoitéy ilości séra, ta częstokroć zawisła od iego gatunku, i stanu mnieyszego lub większego przeschnienia.

Popiąte: co do wapna niegaszonego, wziąwszy onego pewną miarę, należy go zgasić w ile można naymnieyszéy ilości wody; ta zaś ilość taka bydź powinna, iżby nią rozczynione wapno, zdolne było przcyść przez niebardzo gęste sito, dla oddzielenia cząstek wapna, które się ieszcze w wodzie nie rozpuściły.

Poszóste: powyższym sposobem przecedzony rozciek wapna, na gładkim kamieniu ucierano razem ze sérem, dopóki nie otrzymano iakoby pasty mięk-

kiéy, maiącéy równą i iednostayną spoiłość. Po czém dokładano do tego gips palony i bleywas, podobnie rozcieraiąc na marmurze; w téy czynności kiedy potrzeba wymaga ułatwiać tarcie zgęszczonéy massy, dodawano tylko po trochu wody. Postępuiąc podobnie, otrzymuie się rozciek, który powinien bydź raczéy gęsty aniżeli zbyt płynny.

Posiódme: maiąc tym sposobem przygotowaną kompozycyą, i chcąc onéy użyć, należy w krótce przed samém użyciem rozrzednić ią czystą wodą dodaiąc onéy według potrzeby. Sciana muru lub iakowe ornamenta, pociągaią się pędzlem zwyczaynym, albolitéż płaskim iakiego do swych robot używaią lakiernicy.

Powyższe opisanie lubo dokładne co do sposobu postępowania, ale co do względnéy ilości materyałów, nieoznaczaiące pewnego między niemi stosunku, zdawało się zostawiać saméyże praktyce, wątpliwość tę do rozwiązania. W tym więc widoku, w roku bieżącym przedsięwziąłem wielorakie doświadczenia, dopóki nie natrafiłem na wypadek odpowiedni moiemu zamiarowi. W skutku tych doświadczeń okazało się, że kompozycya naydogodnieysza iest następuiąca:

Wapna dobrego niegaszonego co do wagi	części	3
Séra świeżego lecz nietłustego . .	—	1 $\frac{1}{8}$
Gipsu świéżo palonego . . .	—	1
Bleywasu czystego . . .	—	1

Według takowéy proporcyi zrobioną massę, dla użycia onéy do dania pobiały, rozrzedziłem czystą wodą do tyla, iżby rozciek miał gęstość śmietany; poczém za pomocą pędzla, dawałem pokłady na kamieniu, drzewie i papierze z dobrym skutkiem. Chcąc się iednak przeświadczyć, czy kompozycya ta pokrywa należycie tła ciemne, wziąłem tekturę, na powierzchni którćy dany pierwszy pokład, po uschnięciu okazał, iż niezupełnie pokrywał szarą pod spodem powierzchnię; pociągnąłem więc pokład drugi, a ten iuż pokrył powierzchnię w iednostaynym białym kolorze.

Ponieważ kompozycya o którćy mowa, ma tę własność iż woda na nią nie działa, czyli że ią nie rozpuszcza, a zatém przedmioty pokryte pokładem kompozycyi czy w kolorze białym, czy innym iakowym, kiedy przez dawność czasu zabrudzonemi zostaną, oczysczane bydź mogą obmywaniem wodą za pomocą gąbki.

Instytutowi Paryskiemu, przez wyznaczoną przez niegoż kommissyą zdany rapport (iakośmy widzieli wyżéy pod artykułem 6.) namienia tylko o możności zafarbowania kompozycyi upodobaną zmianą koloru; lecz gdy na to iedynie wskazuie ochrę albo czerwony niedokwas żelaza, pozostaie zatém przez dalsze doświadczenia dochodzić, czyliby rzeczonéy kompozycyi nie można nadawać innych do upodoba-

nia kolorów, i iakie w tym celu użyte farby okazałyby się mniéy więcéy zdatnemi?

Kado
Prof. Arch. w K. W. Un.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Posiedzenie publiczne Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk w dniu 26. Listopada 1821.

Prezes Towarzystwa zagaia posiedzenie zdaniem sprawy z prac członków iego w ciągu ostatniego półrocza, w obudwóch działach. A mianowicie co do *działu umieiętności i sztuk*; wspomina: o badaniach i doświadczeniach nad naturą i użytecznością Czerwca Polskiego czynionych; — o rozprawie i doświadczeniach J. K. Skrodzkiego, Czł. Tow. tyczących się nowéy teoryi elektryczności i magnetyzmu; — o dostrzeżeniach nad stanem atmosfery naszéy i iéy zmianami w ciągu upłynionego lata czynionych; — o uwagach Dok. Med. i Chir. Dybka C. T. nad względną skutecznością siarczanu kadmu w leczeniu chorób oczu; — o nowo-odkrytéy wodzie mineralnéy

w Warszawie, któréy rozbiorem chemicznym zaymuie się C. T. Celiński; — o udoskonaleniu wózka topograficznego przez samego wynalazcę C. T. Abr. Sterna; — o doświadczeniach przez C. T. Kado nad składem i dobrocią nowéy pobiały we Francyi odkrytéy, czynionych; — o rozprawie Zast. Prezesa Działu tego o hoyności królów i panów Polskich dla lekarzy i rzeczy lekarskich; — rozbiera rozprawę C T. Hr. Skarbka o przyczynach ubóstwa klassy robotniczéy w kraiach b gatych, i o sposobach zaradzenia mu za pomocą osad rolniczych dla ubogich.

Co do *działu Nauk*, wspomina: o nowéy trajedyi Alexander Medyceusz któréy rozbiór zatrudniał deputacyą tegoż działu; — o rozbiorze działa Seweryna Vater C. T. *o ięzyku dawnych Prusaków*, przez C. T. Lindego; — o badaniach C. T. Wal. Sk. Maiewskiego nad początkowemi dzieiami Sławian; — o wykopanych narzędziach do bicia monety w Woiewództwie Kaliskiém.

Po tym obrazie czynności Towarzystwa, wynurza uczucia żałości z powodu niepowetowaney straty Prezesa działu Nauk śp. Stanisława Hr. Potockiego i daie wiadomości o śmierci honorowego członka Tow. Ludwika Hr. Szechenyi. Wyliczywszy nakoniec dary do biblioteki i zbiorów Towarzystwa poczynione, składa dzięki rodakom za te obywatelskie ofiary.

Po tém zagaieniu, Zast. Prezesa działu Umiejętności Arnold, czyta 5tą z porządku rozprawę o hoyności królów i panów Polskich na lekarzy i rzecz lekarską, w szczególności za czasów króla Stanisława Augusta, w któréy wspomina o zasługach naukowych lekarzy i naturalistów owczewnych, mianowicie Kr. Kluka, Pawła Czempińskiego, Giliberta, X. Tad. Krawczyńskiego, J. Fil. Carosi; i o środkach za tegoż króla dla przyśpieszenia wzrostu nauk lekarskich i dla zabezpieczenia zdrowia mieszkańców przedsiębranych.

Członek działu nauk W. Skorochód Maiewski wyłożywszy w krótkim wstępie zamiar i podział badań swoich o początkowych dzieiach Sławian, czyta wyimek z rozpraw w tym przedmiocie przez siebie napisanych; a mianowicie: o stanie Sławian w IV. wieku przed wędrówką narodów, i pod panowaniem Samosa na początku VII wieku. W rozwinięciu téy materyi opisuie stan Cesarstwa Rzymskiego i stan Sławian Rzymianom znanych i nieznanych, na początku wędrówek narodów, aż do wstąpienia na tron Samosa; rozwodzi się daléy nad oyczyzną i mieyscem urodzenia tego króla Sławian; opisuie kraie nad któremi panował, wyprawy woienne i stosunki polityczne z cesarzami Wschodniemi. Wykłada daley powody do woyny między Dagobertem królem Franków a Samosem, zwycięzkie wyprawy tego ostatniego aż do Renu, i spokoyne panowanie iego po szczę-

śliwém ukończeniu tych woien, aż do śmierci w roku 658.

J. K. Skrodzki Cz. Dz. Umieięt. i Szt. czyta rozprawę o magnetyzmie pod względem elektryczności, w którey wykłada sposób krążenia płynów elektrycznych w łańcuchach Wolty, tłómaczy podług tego nowe odkrycia uczynione w magnetyzmie, i okazuie podobieństwo a nawet tożsamość przyczyn od których pochodzą skutki magnetyzmu i elektryczności.

S. B. Linde Cz. działu Nauk czyta uwagi nad dziełem Sew. Vatera *o ięzyku dawnych Prusaków*, w bieżącym roku wydaném; wymienia na wstępie historyczne wiadomości o katechizmie przez tegoż autora komentowanym, wykłada daléy plan samego dzieła, wspomina o początku, posadach i dyalektach narodów Prusakom nayblizéy pobratymczych i przykładami wyiaśnia, że Vater niesprawiedliwie utyskiwał na zupełny niedostatek piśmiennego używania języka Żmudzkiego, zarzuca mu, iż nie czyni wzmianki o naydawnieyszych katechizmach Pruskich i udziela przełożonych przez siebie wyimków z tychże katechizmów z r. 1545 a mianowicie: dziesięcio przykazania, skład wiary i oycze nasz.

Dla przedłużonego czasu, oznaymił Prezes iż opis wózka Topograficznego wynalazku Abr. Sterna, który miał bydź czytany na tém posiedzeniu przez Cz.

działu Um. i Szt. Gutkowskiego, przez pisma publiczne ogłoszony będzie.

Poczém odczytał Cz. działu Nauk Kaź. Brodziński wiersz swóy: *Pobyt na górach Karpackich* który na czele ninieyszego pisma umieściliśmy.

Spis prelekcyi w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie, na Rok 18$\frac{21}{22}$.

Wydział teologiczny.

1. X. A. W. Szweykowski T. D. P. P. Z. t. c. Rektor, dawać będzie w Poniedziałek, Wtorek, Srodę, Czwartek i Piątek od godziny 8—9 Teologią pastoralną. — 2. X. P. Szymański T. D. P. P. Z. t. c. Dziek. od godz. 9—10 w Pon. wykładać będzie starożytn. Biblicżne, we Wtor. i Sr. Introdukcyą do ksiąg starego i nowego Testamentu, we Czw. Hermeneutykę generalną podług własnego układu, w Piątek i Sobotę Jzaiasa będzie tłómaczył. — 3. X. A. L. Chiarini T. D. P. Z. od godz. 11—12 w Pon. Czw. i Sob. historyą kościelną. We Wtor. i Piątek język Hebrayski; we Srzodę o téyże godz. i w Sob. od 8—9 język Grecki. — 4. F. B. Ustrzycki T. M. P. P. N. sześć razy w tydzień od 2—3 Teologią dogmatyczną.

Wydział Prawa i Administracyi.

I. Prawa.

1. J. W. Bandtkie Ob. P. D. P. P. Z. t. c. Dziek. Prawo Rzymskie szczegółowe czyli Pandekta we Wtor. i Piąt. od 3—4 we Sr. i Czw. 3—5. — 2. X. X. Szaniawski Ob. P. D. P. P. Z. przez wszystkie dni w tygodniu od 11—12 prawo obowiązuiące. — 3. A. Engelke Ob. P. D. P. P. Z. konstytucyą, tudzież prawo i procedurę kryminalną we Wtor. Piąt. i Sob. od 8—10. — 4. K. Urmowski P. P. N. Encyklopedyą prawa i prawo natury podług własnego układu we Wtor. Czw. i Sob. od 8—9. — 5. W. A. Macieiowski Ob. P. D. P. P. N. historyą i instytucye prawa Rzymskiego podług własnego compendium we Wtor. Sr. Czw. i Sob. od 10—11. — Jeżeli zbędzie czasu poświęci go na obiaśnienie niektórych fragmentów Ulpiana.

II. Administracyi.

6. Fryderyk Hr. Skarbek. F. D. P. P. Z. wykładać będzie podług własnego dzieła, ekonomią polityczną we Wtor. Czw. i Sob. od 12—1 naukę policyi w Pon. Sr. i Piąt. od 12—1. po ukończeniu tych przedmiotów przystąpi do statystyki ogolnéy.

Wydział Lekarski.

1. F. X. Dybek F. M. i Chir. D. P. P. Z. t. c. Dz. Chirurgią wyższą w sześciu na tydzień godzinach

od 11—12. ćwiczenia Chirurgiczne w Pon. Wtor. Czw. i Piąt. — 2. Józef Celiński F. D. P. P. Z. w Pon. Wtor. Sr. i Piąt. od 7—8 podług własnego dzieła farmacyą; chemią zaś policyiną i prawną w Sobotę o téyże godzinie — 3. Jan Godfrid Freyer M. i Chir. D. P. Z. Terapią ogólną i tę skończywszy, szczególną w sześciu na tydzień od 7—8 godzinach, podług własnego układu; w Instytucie klinicznym codzień od 8—9 przewodniczyć będzie. — 4. Wincenty Szczucki M. i Chir. D. P. P. Z. Propedeutykę nauk lekarskich we Wtor. i Czw. od 2—3 Patologią ogólną podług systemu *Kiesera* w Pon. i w Piąt. przepisy materyi medycznéy podług dzieła *Freyera* we Sr. i Sob. od 3—4. — 5. E. W. Wahlburg Chir. D. P. P. Z. sztukę położniczą wyższą w Pon. Wtor. Czw. i Piąt. od 4—5. Cwiczenia w téy sztuce na automacie we Sr. i Sob. okazywać będzie — w półroczu letniém we czterech na tydzień godzinach choroby położnic i nowo narodzonych, tudzież hist. i litt. sztuki położniczéy wykładać będzie. — 6. Jan Mile M. i Chir. D. P. P. Z. Fizyologią w Pon. i w Piąt. od 10—11 Dietetykę we Wtor. i Czw. Sztukę położuiczą niższą w Pon. Wtor. Czw. i Piąt. od 3—4. — 7. Marcin Roliński M. D. Chir. M. P. P. Z. Anatomią teoretyczną podług Rosenmüllera w Pon. Wtor. Czw. Piąt. i Sobotę od 11—12 w półrocżu zimowém; w rozczłonkowaniu ciał ludzkich przy pomocy prosektora będzie przewodnikiem

Uczniów przez sześć dni na tydzień z rana 8—10 po południu od 2—5; w półroczu letniém anatomią porównawczą dla sposobiących się na Magistrów podług dzieła *Cuvier* w Pon. Wtor. Czw. i Sob. od 7—8 z rana, Fizyologią zaś dla lekarzy niższych w Pon. Czw. i Sob. od 6—7 zrana. — 8. Maur. Woyde M. i Chir. D. P. P. N. medycynę prawną podług dzieła *Henkiego* w Pon. Wtor. Piąt. i Sob. od 4—5 policyą lekarską podług *Bernta;* o chorobach epizootycznych we Srz. i Czwart. Patologią ogólną i materyą medyczną dla sposobiących się na lekarzy niższych w Pon. Wtor. Sr. Czw. i Piąt od 3—4. — 9. E. K. Nowicki M. i Chir. D. P. P. N. instytucye Chirurg. dla lekarzy niższych sześć razy w tydzień od 10—11. Historyą nauk lekarskich we Sr. i Sob. od 2—3; w półroczu letniém w też same dnie i godziny Toxykologią.

Wydział filozoficzny.

I. Filozofia właściwa.

1. A. J. Zabellowicz F. D. P. P. Z. t. c. Dziek. filozofią fundament. i teoret. we Wtor. Czw. i Sob. od 10—11 Encykloped. filoz. Litt i hist. w Ponied. i Piąt. od 10—11. Antropologią i Pedagogikę we Sr. od 10—11. Cwiczenia pedagogiczne w Pon. od 4—5 i w Sob. od 3—4.

II. Ma-

II. Matematyka.

2. Antoni Dąbrowski Fil. D. P. P. Z. rachunek integralny i różniczkowy w Pon. Sr. i Sob. 8—9 a Geometryą analityczną we Wt. i Cz. od 10—11. — 3. Franciszek Armiński P. P. Z. Astronomią we Wt. Srz. i Sob. od 11—1. — 4. Adr. Krzyżanowski Fil. D. P. P. N. Mechanikę analityczną w Pon. Srz. i Piąt. od 10—11. Cz. 11—12. Algebrę wyższą, we Wt. i Sob. od 11—12. — 5. P. Garbiński P. P. N. Jeometryą wykreślną i Matematykę elementarną.

III. Nauki przyrodzone.

6. J. K. Skrodzki P. P. Z. Fizykę uniwersalną podług dzieła *Biota*, Mechanikę i Hydraulikę podług własnego układu w Pon. Srz. i Piąt. od 2—4; w półroczu letniém Optykę. — 7. Adam Kitaiewski P. P. Z. Chemią uniwersalną wraz z doświadczeniem we Wt. Srz. i Sob. od 8—10. — 8. M. Szubert Fil. D. P. P. Z. Botanikę teoryczną i praktyczną maiąc wzgląd na Systemata naturalistów naysławnieyszych *Linneusza* i *Jussieu* w Pon. i Piąt. od 12—1. we Cz. od 12—2. Exkursye botaniczne w pobliskości i w ogrodzie botanicznym z słuchaczami w półroczu letniém. Leśnictwo w Poniedz. od 8—9 i w Piątek od 11—12. — 9. F. J. Hoffman M. i Chir. D. P. P. Z. Mineralogią podług systemu *Wernera* i Geologią w Ponied. Srz. i Piąt. od 8—10. — 10. F. Jarocki Fil. D. P. P. N. Zoologią ogólną we Wt. Sr. Czw. i Piąt. od 3—4.

Wydział Nauk i Sztuk pięknych.

I. Nauk pięknych.

1. F. Bentkowski Fil. D. P. P. Z. t. c. Dziek. wyłożywszy fundamentalne i pomocnicze nauki historyi podług wstępu przez siebie wydanego, przystąpi do wykładania historyi powszechnéy, obszerniéy opowiadnіąc średnich wieków historyą we Wt. Srz. Czw. i Piąt. od 4—5. w Pon. od 9—10; zaś od 8—9 w Pon. ćwiczeniom historycznym przewodniczyć będzie. — 2. Seb. Ciampi Fil: D. P. P. Z. historyą nauk i sztuk u dawnych przez wszystkie dnie w tygodniu od 9—10 wyiąwszy w Poniedz. od 8—9. 3. A. E. Zinserling P. P. Z. starożytności Rzymskie w Pon. i Sr. od 11—12. Prawidła stylu Łacin. w Pon. Czw. i Sob. od 10—11. Cwiczenia praktyczne we Wt. od 11—12 w Czw. i Piąt. od 11—12. — 4 Aug. Jacob Fil. D. P. P. Z. Tragików Greckich trudnieysze mieysca we Wt. i Sob. od 8—9 Homera Odysseę we Wt. i Piąt. od 3—4. Encyklopedyą filologiczną we Czw. od 8—9 i w Sobotę od 11—12. Cwiczenia Greckie we Czw. od 2—4. — 5. Ludwik Osiński P. P. Z. Literaturę porównawczą w Sob. od 4—5. Cwiczenia w stylu i rozbiór własnych prac uczniów we Srzodę od 2—3. — 6. Kazim. Werbusz Lektor, ięzyk Rossyiski i historyą iego we Wtorek Czw. i Piąt. od 12—1.

II. Sztuk Pięknych:

1. Jul. Colberg Fil. D. P. P. Z. użycie instrumentów jeometrycznych, miernictwo i niwellacyą niższą z rysunkami topograficznemi w Pon. i Sob. od 2—5. Miernictwo i niwellacyą wyższą, iako też zastosowanie Trygonometryi prostokreślnéy i sferycznéy do miernictwa we Wtor. i Piąt. od 11—12 — 2. Michał Kado Fil. D. P. P. Z. Technikę architektury i konstrukcyą budowli we Wtor. i Czw. od 3—4. — Mechanikę murów i sklepień iako téż Eurytmią i symetryą architektoniczną we Sr. od 3—5 w Piąt. od 3—4. Kompozycyą i dekoracyą domów prywatnych i publicznych w Piątek od 4—5 — 3. Hilary Szpilowski P. P. N. rysunki architektoniczne i anszlagowanie domów w Pon. Sr. Piąt. i Sob. od 10—12. —

Kursa tych trzech Professorów trwaią tylko przez półrocze zimowe — w półroczu bowiem letniém Uczniowie praktycznemi robotami zatrudnieni będą.

4. Antoni Blank P. P. N. przez wszystkie dnie w tygodniu od 8—10 rysunki i malarstwo, we Wtor. i Piąt. od 9—10 Osteologią i Myologią. — 5. Antoni Brodowski P. P. N. rysunki i malarstwo przez wszystkie dnie w tygodniu od 10—12 w Sob. od 10—1 teoryą sztuki malarstwa i historyą sztuk pięknych ile dla artystów potrzebną. — 6. Zygm. Vogel P. P. N. Teoryą i sztukę rysunków podług prawideł Perspe-

ktyny i Optyki podług dzieł di *Pozzo* i *Vocha* we Wtor. Czw. i Piąt. od 2—3. — 7. J. F. Krethlow P. P. sztukę sztycharstwa we wszystkie dnie w tygodniu zimą od 2—4 a latem od 4—6. — 8. P. Maliński P: P. za powrotem swoim z Włoch sztukę rzeźbiarstwa w Pon. Sr. i Piąt. od 2—4.

Assystent Kliniki.... Prosektor Anatomii *Orkisz*, Konserwator i Operator Gabinetu Zoologicznego Fidelis *Brunner*.

Spis rzeczy w Numerze 1. zawartych.